

Symposium spółdzielcze Stanowisko ministra Konferencje

**Szabla
Kilińskiego**



**Orlen
Polish Open**

O takich co na Marsa wystartowali

Niepełnosprawnych jest w kraju ok. 5 milionów, polityków zasiadających w ławach sejmowych i senatorskich – 460.

Różnica między tymi dwoma środowiskami jest mniej więcej taka, jak między Ziemią i Marsem. My, czyli niepełnosprawni, jesteśmy z szarej Ziemi, a oni, czyli politycy, z odległego i niedostępnego Marsa.

Wiadomo już, że przez najbliższe cztery lata, o ile szanowni politycy się ze sobą nie pokłócą i nie poobrażają się wzajemnie, Polską będzie rządzić koalicja Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej. Jak w praktyce owe rządy będą przebiegać, trudno powiedzieć. Nauczeni doświadczeniem polskiej, po niemowlęciu jeszcze śliniącej się, demokracji wiemy, że wydarzyć może się wszystko. Póki co są jakieś mgliste zapowiedzi tego, co czekać może nas, niepełnosprawnych, pod rządami POPiS-u.

Nie od dziś wiadomo, że w okresie przedwyborczym i tuż po wyborach składane są liczne, nie zawsze realne obietnice, o tanim państwie, o redukcji zatrudnienia w administracji państwowej i samorządowej. Na jednym z pierwszych miejsc wśród instytucji państwa przewidzianych do likwidacji wymieniany jest – to sprawa oczywista i do jakiegoś stopnia dyżurna – PFRON. Wygrane już partie proponują w najlepszym wypadku gruntowną reorganizację tej instytucji. W Gazecie Wyborczej, jeden z polityków PiS zapewniał, że PFRON będzie funkcjonował do końca roku. I co dalej? W zamian politycy proponują, by pieniądze „szły” bezpośrednio za niepełnosprawnym. Zamysł może i dobry, ale przecież owe „idące” pieniądze ktoś musiałby przyznawać i nadzorować ich wykorzystanie, a o tym ani mru mru.

Zamieszanie wokół Funduszu, dotarło także do nas, Ziemiaków. Widocznie coś niecoś z marsjańskiej politycznej propagandy dochodzi do niepełnosprawnych mieszkańców niebieskiej planety, bo tu i ówdzie słychać głosy poparcia. Niektórzy z nich uważają, że ci, którzy decydują o kwotach i kierunkach wydatkowania środków PFRON tak procedurami zapętlili proces aplikacji o nie, że ich pozyskanie jest coraz

mniej możliwe, rozliczenie coraz bardziej karkołomne, natomiast skuteczność i trafność ich adresowania pozostawia wiele do życzenia. Nadto w polskim niepełnosprawnym wciąż głęboko tkwi poczucie krzywdy i przekonanie, że jest wykorzystywany przez innych, którzy bogacą się, robią karierę na jego nieszczęściu. Do głosu dochodzi także powszechnie akceptowany cynizm polskiego życia politycznego i jego komentatorów. PFRON oferuje świetne podstawki dla tych, którzy dochodzą do władzy, więc raczej trudno będzie zarządzić kurę znośną złote jaja (te złote jaja to oczywiście dla wybranych, reszta co najwyżej dostaje chłodnicze).

Co bardziej rozsądni Ziemiaki mówią o kompleksowej reformie oraz zmianie sposobu przyznawania dotacji dla firm zatrudniających niepełnosprawnych. Już było kilka afer, o najnowszej w Łodzi donosiła prasa, dotyczących firm rzekomo zatrudniających niepełnosprawnych, a w rzeczywistości wyludniających pieniądze. Wydaje się, że ściślejsza kontrola przedsiębiorstw otrzymujących dotacje jest niezbędna, choć kiedy niewykonalna. Nie wyobrażalny byłby bowiem aparat ścigania dokonujący tych kontroli, szczególnie na otwartym rynku pracy, który – czym szczytą się niektórzy przedstawiciele władzy – podobno uchyla się dla niepełnosprawnych. Mogłoby się okazać, że koszt jego utrzymania jest wyższy niż kwoty wypłacane przez PFRON w ramach dofinansowań... Jednak zamiast budowy nowego systemu ciągle doraźnie łąta się stary, wznosząc modły by się nie zawalił (przynajmniej w czasie trwania kadencji).

PO mówi o aktywizacji zawodowej i po raz kolejny o tym, że pieniądze mają iść za niepełnosprawnym, który decydowałby na co chce je przeznaczyć. Lecz poza mglistymi planami trudno jest dojrzeć konkretne i rzeczowe rozwiązania.

Marsjańskich polityków bardzo razi ogromna rzesza Ziemiaków otrzymująca renty. Dlatego chcą wziąć pod lupę tych, którym się je przyznaje. Chcą, by łatwiejsza była możliwość zawieszenia rent w momencie, gdy można podjąć pracę. Marzą sobie, że wolny rynek przyciągnie wszystkich chcących pracować. No cóż. Marsjanie zawsze byli oderwani od ziemiańskiej rzeczywistości.

Skoro politycy rzeczywiście sprawiają wrażenie ludzi z innej planety, którzy nie bardzo rozumieją problemy niepełnosprawnych, nie mają pomysłu na ich dobre i całościowe rozwiązanie, to może wybrać kilku z nas, by reprezentowali nas tam, hen, wysoko i daleko? Pomysł wydawałby się kapitalny, tym bardziej, że już kilku śmiazków zapragnęło wziąć sprawę w swoje ręce. Reszta szarych Ziemiaków powinna z entuzjazmem przyklasnąć, jak jeden mąż. A tu nie! Bo najpierw trzeba pójść do wyborów, a z tym nie jest dobrze, zaś brak dostosowania lokali wyborczych nie jest wystarczającym usprawiedliwieniem. Ponadto niby skąd gwarancja, że taki niepełnosprawny Ziemiak, gdy już znajdzie się tam, hen, na samym szczycie, nie stanie się taki sam jak jego towarzysze z ław poselskich? Nie nabierze ich manier? A nawet gdyby nie zapomniał kim jest i w jakim celu został wybrany, to co on jeden biedaczek zdoła? Czy jego głos nie zniknie wśród politycznej kakofonii? A w ogóle czy aby ten budynek, gdzie Marsjanie obradują jest dostosowany do potrzeb Ziemiaków? Bo nie wiadomo czy on tam jeden, jedyny będzie mógł liczyć na pomoc reszty rozdyktowanego towarzystwa... Poza tym taki ktoś, kto bierze w swe ręce nitki władzy, powinien być w miarę mobilny, a limuzyny nie mają przecież znaczka oznaczającego pojazd dostosowany.

Jednak kilku Ziemiaków wystartowało na Marsa. Ze znanych nam kandydatów doleciał tylko jeden – Sławomir Piechota z Wrocławia. Czy uda mu się zrobić choć małą wyrwę w marsjańskim monolicie i sprawy Ziemiaków będą traktowane poważnie i z szacunkiem...?

Monika Łysek

Na okładce:

Jeden z szermierzy
biorących udział w turnieju
„O Szablę Kilińskiego”

fot. IKS Warszawa

Nasze Sprawy – Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej.

Wydawca i redakcja: Agencja „Nasze Sprawy”, 40-084 Katowice, ul. Sokolska 3. Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko.

tel./faks 032. 253-05-41, 2596-221..5, tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl

www.naszesprawy.com.pl

www.niepełnosprawni.info.pl

Redakcja techniczna i przygotowanie poligraficzne: Agencja ina-press Katowice. Druk: TRIADAPRESS, Katowice.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Tendencje, bariery i rola organizacji pracodawców

Po upływie ponad roku od akcesji Polski do UE wiadomo już jakie nowe zjawiska pojawiły się w ubiegłym roku na rynku pracy osób niepełnosprawnych i jaka jest kondycja Funduszu w kontekście dokonanych zmian ustawowych i aktów wykonawczych. M.in. o tym rozmawiamy z prezesem Zarządu PFRON, Romanem Sroczyńskim.



– Wśród zjawisk charakterystycznych dla 2004 roku odnotować należy: znaczne zmniejszenie ulg we wpłatach na PFRON z tytułu zakupów towarów i usług w ZPCh (z prawie 739 mln w 2003 r. do 337 mln w roku 2004), wzrost przychodów PFRON, wzrost kwot przeznaczonych przez Fundusz na rzecz jednostek samorządu terytorialnego, przy zmniejszeniu strumienia środków skierowanego bezpośrednio na zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej. Czy to – dość radykalne – zachwianie proporcji nie wzbudza niepokoju kierownictwa PFRON?

– Z całą pewnością, obserwując zmiany w strukturze wydatkowania środków w dyspozycji PFRON, i to w okresie wieloletnim, muszę potwierdzić, że następuje wyraźna obniżka środków przeznaczonych na zatrudnianie osób niepełnosprawnych i cele pochodne, w stosunku do kwoty przeznaczanej na rehabilitację społeczną. Nie chcę być posądzany o niedoceniającie tej ostatniej, jednak celem głównym powinno być zatrudnianie i ochrona miejsc pracy osób niepełnosprawnych. Podkreślam zawsze, że PFRON jest wykonawcą, a nie kreatorem polityki społecznej państwa, jednak nie sposób nie zauważyć faktu, że z ustawy o rehabilitacji „wypadło” tworzenie nowych miejsc pracy dla niepełnosprawnych. Nie przekonuje mnie tłumaczenie, że artykuł ten musiał zostać zmieniony, gdyż poprzedni zapis był nie do utrzymania z uwagi na przepisy dotyczące dopuszczalności pomocy publicznej. A przecież w działaniu 1.6 Europejskiego Funduszu Społecznego jest zapisane tworzenie miejsc pracy dla kobiet. Oznacza to, że mimo ustawy o pomocy publicznej można utrzymać taką formę finansowania! Mam informacje od starostów, że pracodawcy skarżą się, że obowiązujące obecnie w ustawie o rehabilitacji pojęcie „przystosowania miejsca pracy” jest nieprzejrzyste, nieostre i trudne do stosowania w praktyce. Drugą przyczyną zmniejszenia kwot wydatkowanych na rehabilitację zawodową są trudności piętrzące się przed samorządami powiatowymi: całkiem liczne są sytuacje, w których przedsiębiorca nie wywiązał się z umowy tworzenia miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, zawartej ze starostwem, a gdy to żądało zwrotu środków, pracodawca odwoływał się do sądu, ten przyznawał rację pracodawcy a wówczas okazywało się, że starostwo nie posiada w swoim planie finansowym środków na pokrycie takich zobowiązań. Obecnie – krótko mówiąc –

(...) muszę potwierdzić, że następuje wyraźna obniżka środków przeznaczonych na zatrudnianie osób niepełnosprawnych i cele pochodne, w stosunku do kwoty przeznaczanej na rehabilitację społeczną.

wydatkowanie na cele związane z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych jest pracochłonne, kosztochłonne i dość trudne do realizacji na szczeblu powiatowym, a więc w sumie nieefektywne. Trudno się zatem dziwić, że starostowie wybierają prostsze formy: turnusy rehabilitacyjne, tworzenie i finansowanie działalności WTZ, czego trudno nie doceniać, lecz przecież nie tylko o to chodziło! Mam nadzieję, że Sejm przywróci proporcje, poprzez np. powrót do starej formy limitowania, gdy 65 proc. środków powinno wspierać rehabilitację zawodową lub użyje innego narzędzia, gdyż obecna sytuacja jest niezdrowa.

– A czy taka zmiana nie będzie się wiązała z koniecznością zmiany ustawy o dopuszczalności pomocy publicznej?

– Prawdopodobnie tak: zatrudnianie osób zagrożonych wykluczeniem społecznym nie powinno być zagrożone takimi restrykcyjnymi rygorami ustawowymi.

– Jeśli obecny profil wydatkowania środków przez samorządy nie jest najwłaściwszy to jakie są możliwości ingerencji, korekty, czy kontroli ze strony Funduszu?

Może moje obserwacje obudzą gniew przedstawicieli środowiska pracodawców z kręgu zakładów pracy chronionej, lecz wydaje mi się, że ich dotychczasowa formuła się kończy, że dofinansowanie do zatrudnienia wyczerpuje sprawę podwyższonych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych.

poniesie surowe konsekwencje, skoro jednostka łamiąca dyscyplinę wydatkowania środków publicznych będzie jej pozbawiona przez następne trzy lata, co właśnie na nim się skrupi... Potrzebne byłoby więc jakieś inne rozwiązanie tej kwestii. Nie ma tu gotowych recept, lecz ustawodawca powinien zaproponować właściwą koncepcję.

– Jesteśmy pod tym względem jakby zawieszeni w próżni, w pół kroku: zalecenia pokontrolne pozostają w zawieszeniu, jeśli Fundusz nie ma prawa dochodzić swoich roszczeń w oparciu o ustawę o finansach publicznych, a zatem – skutecznie. Z drugiej strony dotykamy wrażliwej sfery polityki społecznej: czy niepełnosprawny może być karany za to, że w jego powiecie naruszono przepisy, za co on sam nie odpowiada, lecz

ciąg dalszy na str. 9

Bogate doświadczenia, trudna

Centrum Wypoczynku i Rekreacji RYSY w Bukowinie Tatrzańskiej było na początku września gospodarzem niecodziennego spotkania – sympozjum na temat roli spółdzielni inwalidów w procesie rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Jego niecodziennność polegała na tym, iż udział w nim wzięły osoby z najdłuższym stażem pracy w tych jednostkach i ich związkach, w tym byli członkowie Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów oraz prezesi przedsiębiorstw powstałych po przekształceniu spółdzielni inwalidów.



Gości wita Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska, obok Kazimierz Kuć (z lewej), Jerzy Szreter i Andrzej Palka

Jego inicjatorzy i organizatorzy: Fundacja Ochrony Zdrowia Inwalidów, KZRSiSN oraz katowicki ZUR-S postawili sobie za cel wywołanie refleksji dawnych i teraźniejszych spółdzielców na temat przeszłości i przyszłości funkcjonowania systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych oraz nawiązanie kontaktów, które po kilkunastu latach zostały znacznie rozluźnione lub wręcz zerwane.

Trwałe związki FOZI ze środowiskiem

Uczestników sympozjum, jako wielką rodzinę spotykającą się po latach rozłąki, powitała **Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska**, prezes Zarządu FOZI. Podkreśliła, że Fundacja od swego zarania jest związana ze spółdzielczym środowiskiem inwalidów, zarówno personalnie – w związku z poprzednio pełnionymi przez członków jej Zarządu funkcjami – ale przede wszystkim dlatego, że gospodarzy na majątku w jakimś sensie wypracowanym przez te spółdzielnie. Został on przekazany FOZI przez likwidatora CZSI decyzją zgromadzenia przedstawicieli tych jednostek. Nie tylko korzenie, ale codzienna praca na rzecz lecznictwa, rehabilitacji i edukacji osób niepełnosprawnych trwale łączy tę organizację ze środowiskiem.



Uczestnicy sympozjum

Unikatowa, sprawna organizacja spółdzielcza

Andrzej Palka, prezes Zarządu ZUR-S związany ze spółdzielczym środowiskiem inwalidów od 1970 roku uznał, że do 1989 roku, tj. likwidacji wspólnych struktur spółdzielczych, była to bardzo sprawna, unikatowa organizacja, która sama potrafiła wypracować styl współdziałania z i na rzecz środowisk osób

niepełnosprawnych, miała zdolność tworzenia konkretnych systemów i wpływania na władze, by rozwiązania te zostały przyjęte do realizacji. Tej umiejętności późniejszym organizacjom pracodawców osób niepełnosprawnych nie udało się powtórzyć. Szczególnie cenna w spółdzielczości inwalidów była sprawność jej wspólnych struktur – związków spółdzielczych. Zabezpieczały one m.in. potrzebę informacji, pełniły rolę wspólnej „skarbanki”, stanowiły platformę do nawiązywania więzi kooperacyjnych, pełniły też konkretne zadania dla wszystkich zrzeszonych spółdzielni. To właśnie ta organizacja stworzyła i realizowała unikatowe procedury z zakresu m.in. przygotowania osób niepełnosprawnych do świadczenia pracy: rehabilitację podstawową, obserwację i próby pracy, dobór stanowiska pracy, prowadzenie własnej sieci szkół zawodowych, których absolwenci – po praktykach w spółdzielniach – byli zdolni do natychmiastowego podjęcia zatrudnienia i podejmowali je. To spółdzielczość „wymyśliła” tzw. oddziały pracy chronionej dla jednorodnych schorzeń, przy których dzisiejsze niedrożne twory typu WTZ czy ZAZ

– wyglądają dość dziwacznie. Znakomity – zdaniem prelegenta – system indywidualnego i grupowego wspomagania osób niepełnosprawnych wsparty był precyzyjnym regulaminem wydatkowania środków zakładowego FRI. Żał, że te doświadczenia zanikły, że późniejsi politycy, którym wielokrotnie je prezentowano, nie zechcieli z nich skorzystać.

Logiczny system zastąpiono „masówką”

– W ówczesnym tzw. państwie totalitarnym – powiedział m.in. Andrzej Palka – tylko około połowa z 432 spółdzielni inwalidów uzyskała status zakładu pracy chronionej. Jego

teraźniejszość i mgliste perspektywy

uzyskanie było – jak widać – bardzo trudne, bo weryfikowała go sama organizacja spółdzielców, owocował on natomiast ulgami, tj. konkretnymi kwotami pozostawionymi w firmie na wspieranie osób niepełnosprawnych lub na inwestycje. Potem, już w tzw. państwie demokratycznym, wystarczyło tylko zatrudnić odpowiednią liczbę inwalidów by status ten uzyskać, co było relatywnie łatwe, ale zaskutkowało pewną anarchizacją systemu. Powstało ok. 3,7 tys. ZPCh, które nie zawsze zasługiwały na ten status, przyznawany już wówczas nie przez samorząd lecz przez urzędników państwowych. Zaiste, znamienity to znak braku zaufania dla samorządów. Pojawiły się natomiast pojedyncze przypadki nadużywania ustawowych uprawnień, co było bardzo nagłaśniane, a w ślad za tym miała miejsce swoista „nagonka” na ten sektor. Jej skutki odczuły również, a może przede wszystkim, spółdzielnie inwalidów. Logiczny, spójny i tani system spółdzielczy, w którym jasno określone były przywileje w ścisłym powiązaniu z obowiązkami, zaginął i został zastąpiony „masówką” – zakończył prezes Pałka.

Podkreślił ponadto kompetencję i życzliwość działaczy spółdzielczych, którą okazują sobie na terenie całego kraju – to zjawisko charakterystyczne i trwałe. Dotyczy ono również kierowników przedsiębiorstw, które przekształcono ze spółdzielni w spółki prawa handlowego, nie zatracili oni bowiem „spółdzielczego ducha” nadal zatrudniając znaczną liczbę osób niepełnosprawnych i otaczając je opieką rehabilitacyjną i socjalną.

15 lat na odbudowę poziomu zatrudnienia

Pewne podstawowe dane – w oparciu o specjalistyczne wydawnictwo TWK – przytoczył **Kazimierz Kuć** – wiceprezes Zarządu FOZI.

W 1988 r., gdy w systemowym zatrudnieniu osób niepełnosprawnych funkcjonowała jedynie spółdzielczość inwalidów i spółdzielczość niewidomych łączne zatrudnienie w tych jednostkach wyniosło 252 tys. pracowników, w tym 203 tys. inwalidów. Po okresie transformacji gospodarczej odnotowano znaczny spadek ich zatrudnienia, które w 1994 r. wynosiło 90,3 tys. osób, w tym w spółdzielniach 72,2 tys. W 2003 roku odbudowano poziom zatrudnienia osób niepełnosprawnych

z 1988 r. – trzeba na to było aż 15 lat! – ogółem we wszystkich ZPCh, ale w spółdzielniach zatrudnienie nadal spadało, osiągając w 2003 roku poziom 45 tys. osób. Nastąpił ogromny wzrost liczby ZPCh – do poziomu 3745 w 1999 roku – zaś zatrudnienie inwalidów miało – w zasadzie – tendencję odwrotną.

Proces destrukcji spółdzielni trwa

– Mamy już inną rzeczywistość – rozpoczął swe wystąpienie **Jerzy Szreter**, prezes Zarządu KZRSiSN – i trochę żal, że wędrując po krajach europejskich znajdujemy tam ślady naszych niedysyjszych koncepcji spółdzielczych, o co coraz trudniej w naszym kraju. To uzasadnia pewien nostalgiczny nastrój.

Po 15 latach – poinformował prelegent – proces destrukcji spółdzielni inwalidów i niewidomych nie uległ zahamowaniu, jest ich aktualnie poniżej 300, to samo dotyczy liczby zatrudnionych inwalidów, których jest obecnie ok. 30 tys. W tym okresie nie powstały żadne rzeczywiście nowe spółdzielnie, co najwyżej jako efekt podziału większych firm. Liczba ZPCh ogółem i liczba zatrudnionych w nich osób niepełnosprawnych przyrastały do 2000 r., potem nastąpiła stagnacja, a od 2-3 lat liczby te stopniowo maleją, ostatnio już nie stopniowo. Niektórzy jednak nieuczciwie używają statystyki SOD-owskiej wiążąc naturalny na początku uruchamiania systemu proces wzrostu liczby rejestrujących się podmiotów i osób niepełnosprawnych ze wzrostem zatrudnienia, co jest manipulacją, nie jest prawdą.

Elementy autodestrukcji

Spółdzielnie inwalidów tym statystycznie różnią się od innych ZPCh, że są nieco większe, mają za to diametralnie inny układ funkcji socjalnych. Stanowią one własność swoich członków, którzy potrafią egzekwować na kierownictwie korzystne dla nich rozwiązania, obowiązuje w nich nieco inny, bo spółdzielczy stosunek pracy. Z punktu widzenia ustawodawcy, który ideę ZPCh, ideę bezpieczeństwa socjalnego zatrudnionych osób niepełnosprawnych uznał za ważną, system ten ma swoje dobre strony. W dłuższym jednak czasie może dojść do paradoksalnej sytuacji, że niepełnosprawny nie traci pracy, rację bytu

ciąg dalszy na str. 7

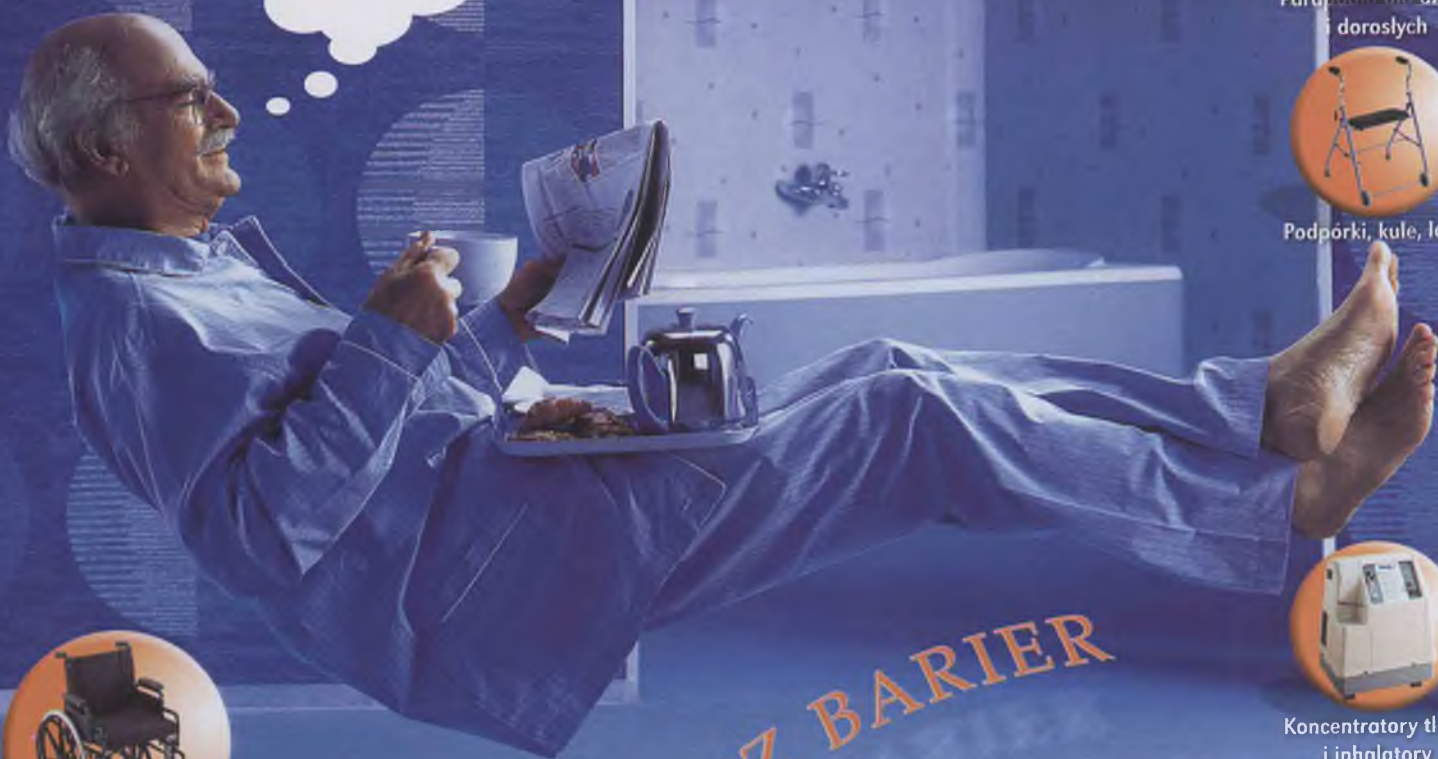


„Rodzina” na terenie RYSOW



REHABILITACJA ORTOPEDIA MEDYCYNĄ

www.akson.pl



Aparaty ortopedyczne



Parapetki dla dzieci i dorosłych



Podpórki, kule, laski



Koncentratory tlenu i inhalatory



Łóżka i materace



Wózki elektryczne



Specjalistyczne wózki dla dzieci i dorosłych



Sprzęt toaletowy i pomocniczy



Urządzenia do likwidacji barier



Indywidualne urządzenia pionizujące



Protezy, buty, wkładki ortopedyczne



Protezy piersi i peruki

Z NAMI BEZ BARIER



Specjalistyczne Sklepy Zaopatrzenia Medycznego



Będzin, (0-32) 267 80 66, 762 16 98
Białystok, (0-85) 7032 78 88
Bielsko-Biała, (0-33) 812 45 28 w.66
Bytom, (0-32) 387 59 98
Ciechanów, (0-23) 673 27 47
Cieszyn, (0-33) 851 39 21
Chorzów, (0-32) 241 20 40
Elbląg, (0-55) 236 95 11
Gdynia, (0-58) 620 06 97
Gliwice, (0-32) 231 75 33
Gorlice, (0-18) 352 78 20

Jaworzno, (0-32) 752 09 25
Kalisz, (0-62) 757 03 52
Katowice, (0-32) 202 53 33 w.13, 202 53 22 w.21
Katowice, (0-32) 256 30 68, 257 18 57
Katowice, (0-32) 258 61 90
Kłobuck, (0-34) 319 83 05
Kościan, (0-65) 512 17 99
Kraśń, (0-12) 431 12 40
Krośnice, (0-62) 722 61 76
Kutno, (0-24) 254 17 10
Leszno, (0-65) 526 93 41

Lubliniec, (0-34) 356 32 21 w.234
Łódź, (0-42) 630 84 09
Nowy Sącz, (0-18) 440 87 27
Olsztyn, (0-29) 764 88 47
Ostrówiec Świętokrzyski, (0-41) 265 12 33
Ostrów Wielkopolski, (0-62) 738 55 64
Ostrzeszów, (0-62) 586 11 00
Ożarów, (0-33) 844 31 09
Piła, (0-87) 423 56 65
Pleszew, (0-62) 508 00 11
Płock, (0-24) 262 94 30
Prużyna, (0-22) 758 71 20

Przemysł, (0-16) 677 50 99
Sieradz, (0-43) 822 00 46
Skierniewice, (0-46) 832 44 95
Słupsk, (0-59) 840 16 34
Sosnowiec, (0-32) 360 40 72
Świdnik, (0-81) 468 14 44
Wadowice, (0-33) 823 57 93
Warszawa, (0-22) 824 04 04
Warszawa, (0-22) 622 55 90, 0 605 678 092
Włocławek, (0-54) 411 67 78
Zabrze, (0-32) 777 34 35
Zakopane, (0-18) 447 68 86

akson
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej

CENTRALA 40-635 Katowice, ul. Ziółowa 47
tel./fax (0-32) 201 96 00, 202 53 33
specjalistyczna informacja: Marek Tarabura 0 603 637 986, Robert Piętoni 0 601 062 550
Robert Łęcki 0 605 603 714, Adam Orzechowski 0 607 051 032

Bogate doświadczenia, trudna teraźniejszość i mgliste perspektywy

ciąg dalszy ze str. 5

gospodarczego traci jednak jego spółdzielnia. Każda skrajność prowadzi do absurdu, jeśli bowiem prywatny ZPCh może przetrwać przejściowe trudności redukując zatrudnienie, to w spółdzielni redukcja członków nie jest możliwa – wyjaśniał Jerzy Szreter.

To inne rozłożenie akcentów w spółdzielniach powoduje, iż funkcjonują one w nieco innej rzeczywistości, również ekonomicznej. Obecnie nakładają się na to – coraz silniej egzekwowane – ograniczenia związane z dopuszczalnością pomocy publicznej, które niesłuchanie komplikują najprostsze sprawy – i oto mamy realia w jakich obecnie muszą funkcjonować spółdzielnie inwalidów.

Szalupa socjalna?

Wyjściem z tej sytuacji miała być – zdaniem prelegenta – idea spółdzielni socjalnych, która zarysowała się jeszcze w tzw. planie Hausnera. Przypomniał on, iż wśród członków takiej jednostki musi się znaleźć minimum 80 proc. osób niepełnosprawnych lub „równoważnych”, które z innych przyczyn powinny być preferowane na rynku pracy, najwyższa płaca nie może przekroczyć 1,5-krotności średniej, udziały są – w zasadzie – niewycyfrowalne, a ewentualny zysk może być przeznaczany wyłącznie na rozwój. Gdy resort pracy zaproponował, by spółdzielnie socjalne zwolnić od podatków od osób prawnych w Wysokiej Izbie rozpętała się wielka awantura, poseł Adam Szejnfeld dowodził bowiem – co dla prelegenta było całkowicie niezrozumiałe – że może to być źródło patologii i robienia biznesu nie do końca zgodnie z prawem. Jak w wyżej określonych ramach zrobić wielki biznes – wie tylko poseł Szejnfeld.

Projekt ustawy zatem na razie „utopiono”, są jednak podstawy prawne do tworzenia spółdzielni socjalnych, są to ustawy: o zatrudnieniu socjalnym, o promocji zatrudnienia, wreszcie prawo spółdzielcze, które od jakiegoś czasu zawiera stosowny rozdział. Czy może to być szalupa ratunkowa dla tych spółdzielni inwalidów, które chylą się ku upadkowi? Zdaniem prezesa Szretera należy poważnie rozważyć taką możliwość, mimo iż system ten nie ma trwałego, ani porównywalnego z systemem ZPCh, sposobu zasilania. Są nim bowiem jedynie roczne zwolnienie od wnoszenia składek na ubezpieczenie społeczne oraz możliwość uzyskania dotacji w wysokości 3-krotności średniej płacy krajowej dla każdej osoby zakładającej taką spółdzielnię. Mimo to trwają próby – w co m.in. zaangażowany jest KZRSIiSN – powołania kilku – kilkunastu spółdzielni socjalnych, w oparciu o środki pochodzące z PFRON i Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.

Większa rola samorządów terytorialnych

Drogowskaz ich funkcjonowania wskazuje praktyka rozwiniętych krajów europejskich, gdzie czynią to one głównie w oparciu o gminy. One powinny inicjować i wspierać te przedsięwzięcia – wprost finansowo lub przez zamówienia, z pominięciem procedury zamówień publicznych, co umożliwia prawo. Do gmin powinna wreszcie dotrzeć świadomość, że to na nich spoczywa obowiązek zapewnienia godziwego bytu całej społeczności lokalnej, w tym szczególnie osobom, które mają trudności z zatrudnieniem na otwartym rynku pracy. Bez udziału i wsparcia gmin spółdzielnie socjalne będą tworem martwym.

Z tą ostatnią opinią znakomicie korelowała wypowiedź **Janusza Jurka**, wieloletniego działacza spółdzielczości inwalidów, obecnie dyrektora ROPS w Lublinie, który przypomniał, że wiele swych uprawnień i obowiązków państwo przekazało do samorządów terytorialnych i one powinny realizować szereg zadań na rzecz osób niepełnosprawnych. Należy zatem dbać o to, a co ma miejsce w regionie lubelskim, by problematyka ta znalazła poczesne miejsce w wojewódzkiej i powiatowych strategiach polityki społecznej.

Prelegent zaakcentował korzystne zmiany w ostatnich latach w zakresie podejścia do osób niepełnosprawnych oraz radykalne cofnięcie w zakresie rehabilitacji zawodowej. W Lubelskiem funkcjonowało w latach 80. 11 spółdzielni inwalidów, które dawały zatrudnienie prawie 8 tys. osób niepełnosprawnych, obecnie w 50 ZPCh pracuje niespełna 4 tys. tych osób, nie można mówić zatem o postępie. Mimo tego pojęcie rehabilitacji zawodowej należy zryfikować, nie może być ono pojmowane jedynie jako miejsce pracy. Zasadniczym problemem jest dostępność dzieci i młodzieży niepełnosprawnych do edukacji – to inwestycja której efekty będą nieco odłożone w czasie, w postaci niższych kosztów właśnie rehabilitacji zawodowej.



Janusz Jurk

Zatrudnienie we wszelkich firmach i formach

Wśród gości sympozjum była również posłanka **Anna Filek**, wieloletni działacz spółdzielczego ruchu osób niepełnosprawnych. Zabierając głos podkreśliła, że główny nacisk powinien się kłaść na zatrudnianie osób niepełnosprawnych we wszelkich firmach i formach, nie tylko spółdzielczych. Jest ono

i nadal będzie wspierane we wszystkich krajach UE, nie można jednak liczyć by spółdzielnie były traktowane w jakiś szczególnie sposób i by uzyskiwane wsparcie miało znaczny wymiar. Firmy zatrudniające osoby niepełnosprawne powinny mieć zatem mocne zaplecze ekonomiczne, a wsparcie publiczne powinno być przeznaczone na inwestycje i inne działania działające skutkujące zwiększeniem sprzedaży i zysku przedsiębiorstw.



Posłanka Anna Filek

Potrzeba integracji i jednolitej reprezentacji

Posłanka Filek zaapelowała o zjednoczenie wszystkich środowisk, którym leży na sercu wzrost zatrudnienia, a tym samym pozycji społecznej osób niepełnosprawnych. Różnice poglądów zawsze będą miały miejsce, należy jednak nauczyć się osiągać *consensus* i wypracować jednolitą propozycję systemową na przyszłość, by różne środowiskowe projekty nie wykluczały się nawzajem. Musi być ona zgodna z prawem unijnym, zaś nowemu rządowi trzeba wykazać, że zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych leży w interesie państwa, bo osoby te w mniejszym stopniu korzystać będą z opieki i zabezpieczenia społecznego.

Do apelu tego w trakcie dyskusji nawiązał Andrzej Pałka mocno akcentując, że wyrównywanie szans osób niepełnosprawnych jest konstytucyjnym obowiązkiem państwa, które powinno jasno określić cele w tym zakresie oraz narzędzia ich realizacji. Wyraźnie może w tym pomóc jednolita reprezentacja środowiska, należy zerwać zatem z mnożeniem reprezentujących bytów, zaś takim forum integracji ułatwiającym trafier potrzeb i propozycji wobec rządzących mogłaby być silna organizacja pozarządowa jaką jest Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem, którego prezes – Henryk Waszkowski brał udział w sympozjum i podjął się takiej misji.

Kierunki przemian i propozycje

Dalszą część dyskusji zdominowały retrospekcje i wspomnienia z okresu świetności spółdzielczego ruchu inwalidów, próba określenia trendów jakie się w nim pojawiają oraz kierunki ewentualnych zmian prawa spółdzielczego.

Jako znak czasu Jerzy Szreter uznał fakt, że nikogo z obecnych nie wzburza już fakt, że tak wiele spółdzielni się przekształciło w spółki prawa handlowego, a ich szefowie, o dużym spółdzielczym doświadczeniu, uczestniczą w tym spotkaniu.



Edward Laskowski

Edward Laskowski, emerytowany prezes Spółdzielni ELREMET w Białej Podlaskiej za najważniejsze w ocenie tego zjawiska uznał zachowanie i pomnożenie spółdzielczego majątku – obiektów, przedsiębiorstw, sanatoriów – które nadal służą osobom niepełnosprawnym, a nie formę własności czy sposób zarządzania. Na tle polikwidacyjnego obrazu spółdzielczych central, których majątek w znacznej części roztrwoniono, szczegól-

nie podkreślić należy rolę współorganizatora sympozjum – FOZI, która przejmując obiekty CZSI zainwestowała znaczne środki w ich modernizację i przystosowanie dla potrzeb osób niepełnosprawnych, oraz znakomicie nimi zarządza dla dobra tego środowiska.

Podkreślano, że sama spółdzielczość inwalidów na przestrzeni ostatnich lat również ulegała poważnym przemianom i to niekoniecznie w duchu tzw. zasad manchesterskich. Wcale nierzadkie są przypadki radykalnego zmniejszenia liczby

członków w spółdzielniach „po przejściach”, którzy przeszli ze swoją firmą – bywało, że trudny, bolesny i pełen wyrzeczeń – proces restrukturyzacji, a po wyjściu na prostą stanowią np. 20 proc. załogi. Zjawisko to trzeba dostrzegać, bo może mieć ono wpływ na zmiany w funkcjonowaniu tych jednostek i zmiany prawa spółdzielczego.

Zdaniem niektórych dyskutantów mała liczba członków nie powinna budzić emocji, to rzecz naturalna, która powinna znaleźć swe odzwierciedlenie w nowelizacji prawa spółdzielczego. Jako anachroniczny i konieczny do unowocześnienia uznali oni np. zapis, iż jeden członek równa się jeden głos, co sprawia, że tak naprawdę, przy dużej liczbie członków, spółdzielnia nie ma właściciela, uniemożliwia też skuteczne zarządzanie przedsiębiorstwem.

– Siła leży w wielości – ze stanowiskiem tym polemizowali inni uczestnicy spotkania uważając, że komu nie odpowiada prawo spółdzielcze może się przekształcić i stosować kodeks handlowy. Spółdzielczość inwalidów to forma „czysta”, jest bowiem zrzeszeniem ludzi o ograniczonych możliwościach, którzy nie są w stanie samodzielnie funkcjonować i dla których ważna jest skuteczność działania i wsparcia jakie otrzymują od swoich przedsiębiorstw, to też powinien być nadrzędny cel ich działania.

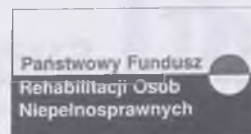


Mówi Jerzy Szreter

W odczuciu uczestników sympozjum to było cennym i wartościowym spotkaniem, dlatego zdecydowanie opowiedzieli się za potrzebą jego kontynuacji, do czego zobowiązali się organizatorzy. Nie odpowiedziało, bo też nie było to jego celem, na pytania o przyszłość gospodarowania osobami niepełnosprawnymi w formie spółdzielczej, na bazie historycznej określiło jednak aktualny stan i tendencje tego ruchu, jego specyfikę i niewątpliwie osiągnięcia. Realia gospodarki rynkowej w Polsce, jak i pewne elementy autodestrukcji, dowodzą, że bez dostrzeżenia tej specyfiki przez prawodawców coraz trudniej będzie spółdzielcom wygrywać z konkurentami. Czy nowy parlament i rząd dostrzegą i docenią walory oraz bogate doświadczenia systemowe wypracowane przez spółdzielczość inwalidów i spółdzielczość niewidomych? Przekonamy się już wkrótce.

Ryszard Rzebkowski
Grzegorz Stanisławiak
fot. „NS”

Tendencje, bariery i rola organizacji pracodawców



ciąg dalszy ze str. 3

– Jednocześnie rosną przychody Funduszu, a paradoks polega na tym, że wzrost ten nie przekłada się na zwiększenie środków na rehabilitację zawodową i wydatkowany jest poza algorytmem. Tymczasem NIK nader krytycznie ocenił realizację programów celowych, szczególnie przekazywane w ich ramach dodatkowych środków do samorządów...

– Nastąpiła poprawa ściągłości środków od pracodawców, w tym roku dodatkowo skierowaliśmy do samorządów 160 mln złotych, jednak w ramach algorytmu. Wydaje mi się także, że – wbrew zastrzeżeniom NIK – PFRON-owski program wyrównywania różnic między regionami, kierowany właśnie do samorządów, pełni ważną rolę „wychowawczą” i w jakimś zakresie koryguje niekorzystne tendencje. Najlepszym dowodem na jego skuteczność jest malejąca liczba samorządów mających jakieś nieuregulowane zobowiązania wobec Funduszu: ze 130 do kilkunastu zmniejszyła się liczba powiatów wydatkujących – w naszej ocenie – nieprawidłowo środki pochodzące z PFRON.

– Z drugiej strony, zmieniona „przy okazji” ustawa o świadczeniach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wprowadziła nie tylko ograniczenie przyznawania statusu osoby niepełnosprawnej na okres pięcioletni, ale także obciążyła pełną wysokością świadczeń z tytułu ubezpieczenia społecznego niepełnosprawnych pozostających w samozatrudnieniu. Obawiam się, że dla tych osób, utrzymujących swoje jednoosobowe przedsiębiorstwa na granicy opłacalności będzie to ciężar ponad siły!

– Pożyczka na rozpoczęcie przez te osoby własnej działalności gospodarczej jest – wbrew pozorom – narzędziem bardzo kontrowersyjnym i najsłabszym elementem systemu: często osobie niepełnosprawnej trudno podjąć taką decyzję, a niepełnosprawni, czasami nie do końca zdając sobie sprawę, jakich kwalifikacji, konsekwencji w działaniu i zwiększonego czasu pracy wymaga prowadzenie własnej – choćby i jednoosobowej – firmy popadają w tarapaty, pojawiają się kłopoty ze spłatą, a nade wszystko – z utrzymaniem się na rynku. Taka osoba jest pozostawiona sama sobie: w Polsce tak naprawdę nikt systemowo nie przygotowuje do podjęcia własnej działalności, nawet absolwenci uczelni nie posiadają kwalifikacji w zakresie tworzenia samemu sobie stanowiska pracy. Niepełnosprawni są pod tym względem w jeszcze bardziej niekorzystnej sytuacji, w udzielaniu tych pożyczek jest wiele przypadkowości, co widoczne jest najwyraźniej za jakiś czas – we wnioskach o umorzenie, wpływających od tych, którzy po prostu nie dali sobie rady. Myślałem o wyłonieniu partnera –

**Nastąpiła poprawa
ściągłości środków
od pracodawców,
w tym roku dodatkowo
skierowaliśmy
do samorządów
160 mln złotych (...)**

organizacji pracodawców czy pozarządowej, samorządu wreszcie – który np. w drodze przetargu stałby się właśnie takim „edukatorem” dla niepełnosprawnych pragnących podjąć ryzyko samodzielnej działalności, a jednocześnie „kwalifikatorem”, wyłaniającym tych, którzy są do tego najlepiej predystynowani. Teraz oczywiście nie ma co o tym myśleć, skoro parlament postanowił „oskładkować” inwalidów, którzy sami sobi stworzyli miejsca pracy, NIK uważa, że należy nie tylko ograniczyć ilość programów PFRON, ale i przekazać na szczebel samorządów wszystkie te, które dotyczą indywidualnych osób niepełnosprawnych, zaś rząd potwierdza, że te zalecenia pragnie realizować. Nowy rząd i nowy parlament staną przed koniecznością krytycznej weryfikacji przepisów obecnie obowiązujących, skoro cały system wspomagania tych osób znalazł się w trudnej sytuacji: z jednej strony wzrost środków na koncie Funduszu, a z drugiej strony można mieć poważne zastrzeżenia systemowe dotyczące skuteczności i trafności adresowania tych środków.

– Czy obowiązujący w tej chwili system wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych tworzy zatem dostateczne zachęty do osiągnięcia tego celu? Czy powinien ewoluować, a jeśli tak, to w jakim kierunku? Zatrudniania na otwartym rynku, czy raczej socjalnego?

– Dofinansowanie do zatrudnienia było pomysłem dobrym i – wbrew prognozom – nie przyniosło jakiegось katastrofy na chronionym rynku pracy, choć zapobiegło jej niewątpliwie dopiero kilka korekt, dokonanych w aktach wykonawczych. W tej chwili ilość miejsc pracy dla niepełnosprawnych jest stabilna, lecz polityka społeczna musi wreszcie spowodować ich przyrost. Jak to osiągnąć? Może moje obserwacje obudzą gniew przedstawicieli środowiska pracodawców z kręgu zakładów pracy chronionej, lecz wydaje mi się, że ich dotychczasowa formuła się kończy, że dofinansowanie do zatrudnienia wyczerpuje sprawę podwyższonych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych. Powstaje pytanie dlaczego są jeszcze inne korzyści z tytułu prowadzenia ZPCh, np. zwolnienie z podatków lokalnych, co powoduje niepotrzebne dyskusje, uwagi, zazdrość, tymczasem dodatkowe koszty powinny być w całości rekompensowane dofinansowaniem. Pozostaje jedynie kwestia uzgodnienia, jaka to jest kwota.

**Nowy rząd i nowy parlament
staną przed koniecznością
krytycznej weryfikacji
przepisów obecnie
obowiązujących, skoro cały
system wspomagania tych
osób znalazł się w trudnej
sytuacji: z jednej strony
wzrost środków na koncie
Funduszu, a z drugiej strony
można mieć poważne
zastrzeżenia systemowe
dotyczące skuteczności
i trafności adresowania
tych środków.**

– Pan prezes stoi zatem na stanowisku, że pracodawca osób niepełnosprawnych nie ma wobec nich żadnych obowiązków poza zapewnieniem miejsca pracy? A przecież

spora ich część wymaga trwałych i skomplikowanych zabiegów celem podtrzymania ich zdolności świadczenia pracy...

– Próbuje stworzyć pewną racjonalną wizję. Nie widzę szans, by stworzyć system kontroli rzeczywistego wykorzystywania dofinansowania z tytułu zwiększonych kosztów zatrudniania osoby niepełnosprawnej, który byłby jednocześnie pełny, skuteczny i opłacalny ekonomicznie – żaden podmiot nie udźwignie tego zadania. Dziś warunkiem otrzymania dofinansowania jest wcześniejsze wypłacenie wynagrodzeń przez pracodawcę, ustawodawca nie przewidział w tym zakresie żadnego autentycznego kontrolowania. Tymczasem po krótkim okresie anonimów, które trafiały do kasy, zaczęliśmy już otrzymywać skargi podpisane imieniem i nazwiskiem, opisujące sytuacje ewidentnego łamania przepisów w tym zakresie, czyli np. wypłacania wynagrodzenia dopiero po otrzymaniu świadczeń z Funduszu, w mniejszej wysokości, bądź ich niewypłacania w ogóle! Trzeba oczyścić środowisko, a w tym wielką rolę powinny odegrać organizacje pracodawców, bo państwo może jedynie wzmacniać siłę nadzoru lub wykazywać tendencje likwidatorskie. Prawdopodobnie jednolity system trzeba będzie zastąpić „mieszanką”, w której pojawią się i spółdzielnie socjalne i inne formy działania na rzecz zatrudnienia osób niepełnosprawnych, także na otwartym rynku pracy. Otwiera się tu pole do rozmaitych eksperymentów i twórczego fermentu. Jest on konieczny, gdyż zatrudnienie niepełnosprawnych musi się zwiększyć, również z uwagi na coraz mniej korzystną sytuację demograficzną.

– W ostatnich miesiącach dokonują się kolejne rozstrzygnięcia w zakresie dystrybucji środków z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach działania I.4. Organizacje pozarządowe jednak narzekają: nie tylko na to, że tak tragicznie niewielki procent składanych projektów przechodzi przez sito rygorystycznego odsiewu, ale i dlatego, że zwyciężają inicjatywy – tak to ujmijmy – „z okola”, czyli np. badania potrzeb osób niepełnosprawnych, szkolenia informacyjne, szkolenia dla osób mających informować niepełnosprawnych, szkolenia dla pracowników WTZ, a zatem tematy, które raczej nie spowodują przyrostu miejsc pracy...

– Te zastrzeżenia lub pretensje mają swe źródło w nieznamości unijnej „zasady dodatkowości”, która mówi, że środki pomocowe UE powinny służyć nie jako „zastępcze” źródło inwestycyjne, ale jako uzupełnienie środków krajowych. A zatem Unia wkracza ze swą pomocą tam, gdzie środki krajowe nie wystarczają, służy więc ona generalnie budowie lub

(...) wydatkowanie na cele związane z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych jest pracochłonne, kosztochłonne i dość trudne do realizacji na szczeblu powiatowym, a więc w sumie nieefektywne.

Stopień wykorzystania „zakontraktowanych” środków jest rzeczywiście niezadowolający. Jest to konsekwencją niepodważalnego faktu, że nadal nasze krajowe standardy i procedury są mniej wymagające niż w EFS (...)

uzupełnieniu pewnej infrastruktury i dopiero ta infrastruktura generuje mocniej „zmaterializowane”, oczekiwane efekty końcowe. Nie inaczej w tym przypadku: od szkolenia specjalistów, od doinformowania wielu środowisk, zwłaszcza na otwartym rynku pracy, należy zacząć budowę struktury generującej zainteresowanie zatrudnianiem niepełnosprawnych w naszym kraju. Jest więc w tym racjonalne jądro... W Polsce nie ma tradycji inwestowania w szkolenia, w przygotowanie, a tymczasem potrzeby w tym zakresie są ogromne! Trzeba podnosić poziom wiedzy urzędników, radnych... Wbrew pozorom te mniej naoczne efekty są ważniejsze i bardziej potrzebne, niż postawienie nowej latarni przed ratuszem lub efektownych schodów do siedziby urzędu miasta (przykłady autentyczne!). Apelowalibyśmy wręcz do tych Czytelników „Naszych Spraw”, którzy mają coś do powiedzenia w samorządach, aby władze lokalne nie bały się składać swoich projektów w tym zakresie; są już pierwsze „jaskółki” w postaci wniosków prekursorów, którzy za kilkaset tysięcy złotych doprowadzą do wydanej

poprawy kwalifikacji swoich urzędników!

– Jest jeszcze problem stopnia wykorzystania przyznanych nam środków unijnych. Co będzie, gdy okaże się, że nieprzystępność procedur sprawi, że wykorzystamy tylko kilka – kilkanaście procent?

– Stopień wykorzystania „zakontraktowanych” środków jest rzeczywiście niezadowolający. Jest to konsekwencją niepodważalnego faktu, że nadal nasze krajowe standardy i procedury są mniej wymagające niż w EFS, mimo, że już parę lat temu odpowiadalem tym, którzy skarżyli się na poziom komplikacji wniosków aplikacyjnych o środki w PFRON, że zobaczą, iż procedury unijne są jeszcze trudniejsze! Dziś to się niestety potwierdza: nie jesteśmy jeszcze dobrze przygotowani do posługiwania się tymi standardami. W sierpniu odbyły się cztery spotkania z wnioskodawcami, których starania skończyły się niepowodzeniem, służące podtrzymaniu wiary, że stać ich na przygotowanie wniosku, który spełni wszystkie wymagania i zostanie zaakceptowany. Chcieliśmy także pomóc w dalszych staraniach. Trudno powiedzieć już dziś, jakie będą efekty, ale spodziewam się, że jednak stopniowo nauczymy się także tego, co dziś wydaje się niektórym trudne „do niemożliwości”. Proszę pamiętać, że chronimy także naszych partnerów aplikujących o środki przed przykrymi konsekwencjami w razie niespełnienia wymagań już w czasie realizacji projektów: następuje przecież wtedy faza ewaluacji, rozliczeń, kontroli i to nawet do 10 lat! A przecież, gdyby po dekadzie kontrolerzy zażądali – z powodu jakichś niedociągnięć – zwrotu otrzymanej kwoty wraz z odsetkami, to mogłoby się to w bardzo niedobry sposób dla wnioskodawców zakończyć! Efekty są już widoczne: w pierwszym konkursie było niewiele wniosków

Trzeba oczyścić środowisko, a w tym wielką rolę powinny odegrać organizacje pracodawców, bo państwo może jedynie wzmacniać siłę nadzoru lub wykazywać tendencje likwidatorskie.

zaakceptowanych, w drugim więcej, a w trzecim nie tylko więcej, ale i na większe kwoty – np. „Fuga Mundi” na ponad 2 mln złotych. A badania także są potrzebne – populacja niepełnosprawnych w Polsce jest duża i to jest już wystarczająca przesłanka, by poddać ją naukowym analizom. Krótko mówiąc – pieniądze unijne są „trudne”, a Fundusz, analizując m.in. doświadczenia innych krajów unijnych, wie, że pomoc jest potrzebna i stara się ją zapewnić. Dodam, iż w konkursie „otwartym”, który aktualnie obowiązuje, radykalnie zwiększyła się liczba wniosków zyskujących pozytywną ocenę. To dobry znak!

– Kolejny brak, którego niwelacja mogłaby pomóc w przygotowaniu akceptowanych projektów i lepszej absorpcji środków EFS to szersza informacja na temat projektów – nie tylko zresztą w ramach Działania 1.4 – które

zyskały akceptację: czy to na stronie internetowej, czy w istniejących już wydawnictwach specjalistycznych.

Czy publiczny pieniądz jest dobrze adresowany i przynosi właściwe skutki? Z tego punktu widzenia można mieć zastrzeżenia i do kreatorów, i do realizatorów polityki społecznej w naszym kraju.

– Mamy takie sygnały i sami również odczuwamy niedosyt w zakresie promocji i informacji o kolejnych konkursach. Pojawi się zarówno osobna „zakładka” na internetowej witrynie PFRON z przykładowymi wnioskami oraz interaktywne forum z udziałem specjalistów, więcej wydawnictw tradycyjnych i informacji

w mediach regionalnych. To po prostu konieczność. Członkowie naszych zespołów oceniających są natomiast chronieni przed kontaktami z wnioskodawcami, ich dane personalne też nie są upowszechniane, doradcami są zatem osoby spoza 20-osobowego grona członków komisji.

– Co Pan – na dziś – uważa za największy sukces i największą porażkę w okresie dotychczasowego kierowania Funduszem?

– Za sukces uważam fakt, że w tym czasie PFRON nie miał przysłówiowych „wpadek”, że pracujemy – jako instytucja finansów publicznych – w atmosferze pewnego spokoju, a to przy zakresie i specyfice naszego działania jest warunkiem koniecznym. A porażka? Trzeba się zgodzić z opinią rzecznika praw obywatelskich, wyrażoną pod koniec parogodzinnego spotkania i rozmowy z nami, że w Polsce zbyt wiele osób niepełnosprawnych jest poza systemem pomocy. Za to nie jest odpowiedzialny ani sam PFRON, ani wyłącznie on, tym niemniej nie sposób odrzucić tej tezy, gdyż trafnie diagnozuje ona sytuację społeczną. Nie wiem czy podjęliśmy dostatecznie dużo wysiłków, by poszerzyć to grono, choć na pewno w niektórych zakresach nam się to udało. Jest więc pewien postęp w ostatnich latach, ale cały czas powinniśmy sobie zadawać pytanie: Czy publiczny pieniądz jest dobrze adresowany i przynosi właściwe skutki? Z tego punktu widzenia można mieć zastrzeżenia i do kreatorów, i do realizatorów polityki społecznej w naszym kraju.

Oprac. JO

Nowa inicjatywa integrująca



15 września w Mielnie odbyło się Zgromadzenie Ogólne Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców. To pierwsze powakacyjne spotkanie poświęcone było refleksji nad przeszłą, aktualną, ale przede wszystkim przyszłą sytuacją panującą w środowisku pracodawców osób niepełnosprawnych, w odniesieniu do doświadczeń z końca roku 2004.

Na tle ówczesnych okoliczności, a także wobec bieżącego braku aktywności środowiska, którego usilna i mozolna integracja następuje dopiero wówczas, gdy nadchodzi realne zagrożenie, omówiono koncepcję ponownej integracji pod egidą nowych, regularnie i prężnie działających struktur.

Za cel strategiczny działalności PB, wybiegający ponad cele ujęte w statucie, przyjęto podjęcie działań zmierzających do zahamowania dalszego niszczenia systemu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych w Polsce i w miarę możliwości odtworzenie jego spójności i logiki. Cel ten może zostać zrealizowany wyłącznie na drodze konsolidacji środowiska działającego na rzecz osób niepełnosprawnych, zintegrowanego w ramach nowego, wspólnego forum organizacyjnego, zbudowanego na szczeblu centralnym oraz szczeblach regionalnych.

Brak systematycznej, solidnej i solidarnej współpracy w obecnych strukturach, brak regularnego dialogu pomiędzy organizacjami reprezentującymi pracodawców osób niepełnosprawnych i same osoby niepełnosprawne są niedopuszczalne i na dłuższą metę nie do zaakceptowania, ponieważ bez wątpienia skutkować będą słabością środowiska i koniecznością ponownego podjęcia działań *ad hoc*, w sytuacji zagrożenia. Konieczna jest współpraca, wymiana poglądów, ustalenie wspólnych celów, bieżąca praca od podstaw realizowana przez każdą organizację indywidualnie, z zachowaniem pełnej niezależności i autonomii, jednak spięta w spójny, jasny i jednoznaczny głos środowiska w sprawach najważniejszych.

Głównym wnioskiem z odbytego Zgromadzenia Ogólnego Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców okazała się zatem decyzja o próbie przyjęcia roli inicjatora i organizatora nowego forum wymiany poglądów między organizacjami działającymi na rzecz osób niepełnosprawnych, będącego forum nieformalnym, jednak działającym na określonych zasadach (regulamin, statut), opartym na społecznej działalności struktur i utrzymywanym z minimalnych wpłat sygnatariuszy. Próba realizacji tej inicjatywy zostanie podjęta w najbliższych miesiącach.

Ponadto tematyka Zgromadzenia Ogólnego Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców dotyczyła wewnętrznych, bieżących zagadnień, w zakresie których podjęto stosowne uchwały.

Jocios

19 września na stronie internetowej Ministerstwa Polityki Społecznej zaprezentowano poniższe stanowisko pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Leszka Stanisława Zielińskiego.

Stanowisko w sprawie środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, dofinansowania do wynagrodzeń oraz pomocy de minimis

Pprzed dniem 1 maja 2004 r. warunki dopuszczalności, zasady udzielania oraz nadzorowania pomocy publicznej dla przedsiębiorców normowała ustawa z dnia 27 lipca 2002 r. o warunkach dopuszczalności i nadzorowaniu pomocy publicznej dla przedsiębiorców (Dz.U. Nr 141, poz. 1177, ze zm.). Definiowała ona pomoc publiczną jako przysporzenie korzyści finansowych określonego przedsiębiorcy w zakresie prowadzonej przez niego działalności gospodarczej. Przysporzenie takie stanowiło pomoc, jeżeli:

- było realizowane bezpośrednio z krajowych środków publicznych lub z takich środków przekazanych innym podmiotom albo pomniejszało lub mogło pomniejszać te środki oraz
- naruszało lub groziło naruszeniem konkurencji przez uprzywilejowanie niektórych przedsiębiorców lub produkcji niektórych towarów.

Podkreślić przy tym należy, że zgodnie z zasadami wynikającymi z tej ustawy i obowiązującymi do 30 kwietnia 2004 r. dniem udzielenia przedsiębiorcy pomocy publicznej był dzień wydania decyzji albo zawarcia umowy, na podstawie której pomoc była udzielana, a jeżeli udzielenie pomocy następowało na podstawie aktu normatywnego, bez wymogu wydania decyzji albo zawarcia umowy:

- a. dzień, w którym zgodnie z odrębnymi przepisami upływał termin złożenia deklaracji albo innego dokumentu określającego wartość pomocy, z zastrzeżeniem lit. b),
- b. dzień, w którym zgodnie z odrębnymi przepisami upływał termin złożenia zeznania rocznego – w przypadku udzielenia pomocy w podatku dochodowym,
- c. dzień faktycznego przysporzenia przedsiębiorcy korzyści finansowych – w przypadku braku obowiązku złożenia deklaracji albo innego dokumentu określającego wartość pomocy.

Zatem, dla ustalenia dnia uzyskania pomocy przez przedsiębiorcę, należało – do dnia 30 kwietnia 2004 r. – stosować przytoczone wyżej zasady.

Powyższe zasady uległy zmianie z dniem 1 maja 2004 r., w związku z uzyskaniem przez Rzeczpospolitą Polską członkostwa w Unii Europejskiej i obowiązkiem stosowania zasad wspólnotowych do pomocy publicznej (pomocy państwa).

W tym nowym stanie prawnym – zgodnie ze stanowiskiem Ministra Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej z dnia 8 kwietnia 2004 r. znak: Min. DH-63-9/04/DPE/ar – w związku z faktem, że środki uzyskane ze zwolnień podatkowych przez pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej są przez przedsiębiorcę przekazywane na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz na zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych, należy przyjąć iż omawiane zwolnienia podatkowe nie prowadzą do uprzywilejowania prowadzących zakłady pracy chronionej względem innych podmiotów. W istocie wielkość obciążenia fiskalnego zakładów pracy chronionej się nie zmienia. W związku z powyższym – zdaniem UKIE – można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, iż omawiane zwolnienia nie są pomocą publiczną w rozumieniu art. 87 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (TWE). Natomiast finansowanie ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych przez przedsiębiorców prowadzących zakłady pracy chronionej wydatków określonych w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 13 grudnia 1998 r. w sprawie zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (Dz. U. z 1999 r. Nr 3, poz. 22, z późn. zm.) może stanowić pomoc publiczną w rozumieniu art. 87 TWE, jeżeli spełnia następujące warunki:

- narusza lub grozi naruszeniem konkurencji,
- uprzywilejowuje niektóre przedsiębiorstwa lub produkcję niektórych towarów,
- wpływa na wymianę towarów między państwami członkowskimi.

Natomiast Wiceprezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w piśmie z dnia 15 maja 2004 r. znak: DDO-73-3/182/2004/JP zajął stanowisko, zgodnie z którym środki uzyskane przez przedsiębiorcę ze zwolnień wymienionych w art. 31 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych są środkami publicznymi, pozostającymi w dyspozycji przedsiębiorcy. W przypadku, gdy wydatki tego funduszu będą przeznaczone na cele, których realizacja jest obowiązkiem przedsiębiorcy, na rehabilitację „poprzez pracę” lub też będą służyły celom komercyjnym, wtedy będziemy mieli do czynienia z pomocą publiczną.

Reasumując powyższe, jeżeli pomoc publiczna uzyskana została pod rządami ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o warunkach dopuszczalności i nadzorowaniu pomocy publicznej dla przedsiębiorców to przedsiębiorca nabył prawo do tej pomocy na zasadach przedakcesyjnych, w dniu ustalonym zgodnie z przepisami tej ustawy.

W odniesieniu do środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych ma to następujące skutki. Środki zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, do których przedsiębiorcy nabyli prawo (w zakresie zwolnień z podatków o nabyciu prawa stanowi złożenie deklaracji, natomiast w zakresie opłat – dzień ich faktycznego przysporzenia), przed dniem 1 maja 2004 r., stanowiły pomoc publiczną na podstawie ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o warunkach dopuszczalności i nadzorowaniu pomocy publicznej dla przedsiębiorców. W związku z tym, że na podstawie w/w ustawy zwolnienia z podatków i opłat stanowiły pomoc publiczną, środki pochodzące z tych zwolnień mogą być wydatkowane aż do ich wyczerpania, zgodnie z art. 33 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. Nr 123, poz. 776, ze zm.), przepisami

rozporządzenia z dnia 31 grudnia 1998 r. w sprawie zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 1999 r. Nr 3, poz. 22 ze zm.), a w przypadku realizowania nowych inwestycji należy przyjąć, iż wydatkowanie tych środków powinno się odbywać zgodnie z przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 października 2002 r. w sprawie dopuszczalności pomocy regionalnej dla przedsiębiorców (Dz.U. Nr 186, poz. 1544) – bez ograniczeń wynikających bądź wprowadzonych w związku z obowiązującymi po 1 maja 2004 r. normami wspólnotowymi.

Natomiast środki uzyskiwane na zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych po dniu 1 maja 2004 r. podlegają nowym regułom. Zatem w takim zakresie, w jakim ich wydatkowanie stanowić będzie przysporzenie dla pracodawcy prowadzącego działalność gospodarczą, zastosowanie znajdą przepisy prawa wspólnotowego. W związku z tym środki te mogą być wydatkowane na warunkach określonych przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy de minimis przedsiębiorcom prowadzącym zakłady pracy chronionej (Dz. U. Nr 98, poz. 989). Wydatki stanowiące przysporzenie dla pracodawcy – przedsiębiorcy, mogą obejmować wyłącznie tytuły określone w tym rozporządzeniu.

Nowe zasady udzielania pomocy publicznej pracodawcom prowadzącym działalność gospodarczą – obowiązujące od 1 maja 2004 r. – modyfikują też warunki uzyskiwania przez nich dofinansowania do wynagrodzeń na podstawie art. 26a-26c ustawy o rehabilitacji. Prawo do dofinansowania pracodawcy nabywa z dniem zatrudnienia osób niepełnosprawnych i złożenia informacji o wynagrodzeniach, zatrudnieniu i stopniach niepełnosprawności osób niepełnosprawnych. W związku z tym prawo do dofinansowania za marzec 2004 r. pracodawcy nabyli przed akcesją albowiem informacja ta była składana do 15 kwietnia 2004 r., natomiast prawo do dofinansowania za kwiecień 2004 r. pracodawcy nabyli już pod rządami norm wspólnotowych albowiem informację tą składali do 20 maja 2004 r. Zatem

rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 maja 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy przedsiębiorcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne (Dz.U. Nr 114, poz. 1194) będzie miało zastosowanie do dofinansowania począwszy od dofinansowania za kwiecień 2004 r.

Zgodnie z art. 63 ustawy z dnia 30 kwietnia 2004 r. o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej (Dz.U. Nr 123, poz. 1291) w okresie 3 lat od dnia wejścia w życie tej ustawy, w celu stwierdzenia, czy planowana pomoc dla przedsiębiorcy jest pomocą de minimis, podmiot udzielający pomocy bierze pod uwagę sumę:

1. wartości pomocy indywidualnej udzielonej przedsiębiorcy przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy, jeżeli wartość pomocy, łącznie z wartością pomocy udzielonej przedsiębiorcy w okresie kolejnych 3 lat poprzedzających dzień jej udzielenia, nie przekraczała równowartości 100 tys. euro i nie podlegała opiniowaniu przez Prezesa Urzędu;
2. pomocy, której charakter de minimis został potwierdzony zaświadczeniem, o którym mowa w art. 5 ust. 2.

Powyższe brzmienie art. 63 prowadzi do następującego wniosku. Przepis ten uzależnia uznanie pomocy za pomoc de minimis od spełnienia kumulatywnie dwóch przesłanek, tj. by pomoc ta nie przekraczała równowartości 100 tys. euro i by nie podlegała opiniowaniu przez Prezesa UOKiK.

Zatem pomoc przekraczająca 100 tys. euro i podlegająca opiniowaniu nie może być uznana za pomoc de minimis. Wszystkie te zakłady pracy chronionej, które w okresie 3 lat poprzedzających 31 maja 2004 r. uzyskały pomoc w wysokości przekraczającej równowartość 100 tys. euro i jeżeli jakiś rodzaj pomocy podlegał opiniowaniu przez Prezesa UOKiK nie jest ona wliczana do pomocy de minimis. Do pomocy tej natomiast wliczana będzie pomoc, której wartość przed 1 maja 2004 r. nie przekroczyła 100.000 EURO i nie podlegała ona opiniowaniu przez Prezesa UOKiK lub pomoc, której charakter de minimis po 1 maja br. zostanie potwierdzony zaświadczeniem.

Zachowano pisownię oryginału.

Z głębokim żalem i smutkiem
żegnamy naszego KOLEGĘ

ABLA HARAŃCZYKA

*długoletniego Wiceprzewodniczącego
Federacji Związków Zawodowych Osób
Niepełnosprawnych i Pracowników
Zakładów Pracy Chronionej, Przewodni-
czącego Niezależnego Samorządnego
Związku Zawodowego Pracowników
Spółdzielni DOMENA w Bielsku-Białej*

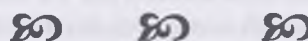
*Związki zawodowe straciły Człowieka
prawego, skromnego, całym sercem
oddanego sprawom osób
niepełnosprawnych*

*Jego Osoba pozostanie na zawsze
w naszej pamięci*

*Rada Krajowa Federacji
Związków Zawodowych
Osób Niepełnosprawnych
i Pracowników Zakładów
Pracy Chronionej*



Dnia 27 września 2005 r. w wieku
70 lat zmarł



ś.p.

ABEL HARAŃCZYK

*wieloletni pracownik
Spółdzielni DOMENA
Przewodniczący
NSZZ Pracowników Spółdzielni
DOMENA
Wiceprzewodniczący Federacji
ZZON i PZPCh w Warszawie oraz
Okręgu Śląskiego*

*Odznaczony m.in.: Złotym oraz
Srebrnym Krzyżem Zasługi,
Odznaką Zasłużony Działacz Ruchu
Spółdzielczego, Medalem za
Zasługi dla OPZZ,
Zasłużony Pracownik Spółdzielni
DOMENA*

*Z żalem żegnamy naszego
Przyjaciela, który na zawsze
pozostanie w naszej pamięci.*

Przyjaciele z DOMENY



Polska mizéria

V Targom Rehabilitacji, Sanatoriów i Uzdrawisk REHMED-EXPO w Kielcach, które odbyły się w połowie września, towarzyszyła konferencja na temat systemu wsparcia aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, zorganizowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego. Wzięli w niej udział także goście z Danii i Finlandii, przedstawiając sposoby walki z bezrobociem wśród osób niepełnosprawnych.

Jako pierwszy głos zabrał dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Kielcach **Zdzisław Kowalski**, który wygłosił referat „Rynek pracy i możliwości rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych”. Z przedstawionych statystyk wynika, że w województwie świętokrzyskim w 2004 r. niepełnosprawni stanowili 14,4 proc. (187.135) ogółu, a tylko 21,9 proc. (39.717) z nich było aktywnych zawodowo, natomiast liczba biernych zawodowo wynosiła 140.943 czyli 77,7 proc.

W Polsce wskaźnik aktywności osób niepełnosprawnych jest dwa razy niższy niż w krajach Unii Europejskiej. Sytuację na polskim rynku pracy komplikuje relatywnie niski poziom wykształcenia, gdyż niższy poziom kwalifikacji osób niepełnosprawnych w porównaniu z ogółem ludności obserwowany jest we wszystkich grupach wiekowych. Ponad połowa populacji osób niepełnosprawnych (57,09 proc.) posiada wykształcenie podstawowe i niepełne podstawowe, a tylko 3,4 proc. – wykształcenie wyższe. Z badań Urzędu Statystycznego wynika, że im wyższe wykształcenie posiadają osoby niepełnosprawne, tym częściej podejmują zatrudnienie. Wykształcenie wyższe pozwoliło na podjęcie pracy przez 33,7 proc. osób niepełnosprawnych, natomiast niepełne podstawowe tylko 5,6 proc. Dodatkowo zatrudnienie utrudnia niewystarczająca wiedza pracodawców – zarówno w zakresie rozwiązań prawnych wspierających zatrudnienie osób niepełnosprawnych, elastycznych i alternatywnych form zatrudnienia, jak również problemów wynikających z niepełnosprawności.

Kielecki PUP oferuje zainteresowanym grupowe kursy w zakresie: pracownika działu sprzedaży z obsługą kas fiskalnych, masażu klasycznego i leczniczego, palacza kotłowni ekologicznych. Realizował on także w okresie od sierpnia 2003 r. do lipca 2004 r. Program Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych

„Junior”, którego celem było umożliwienie wejścia w życie zawodowe młodych osób niepełnosprawnych. Program ten stanowił uzupełnienie działań realizowanych przez PUP w Kielcach w ramach kolejnych edycji Krajowego Programu Aktywizacji Zawodowej Młodzieży „Pierwsza praca” z wykorzystaniem środków Funduszu Pracy.

Standardowe działania na rzecz rehabilitacji zawodowej i społecznej realizują także władze powiatu kieleckiego. W okresie pięciu miesięcy 2005 roku rozpatrzone zaledwie trzy wnioski o pożyczkę na rozpoczęcie działalności gospodarczej na ogólną kwotę około 150 tys. zł., dwa wnioski od pracodawców na zwrot kosztów przystosowania siedmiu miejsc pracy na kwotę 130 tys. zł oraz sfinansowano koszty szkolenia osób niepełnosprawnych na kwotę około 30 tys. zł. Jak widać nie są to liczby i kwoty oszałamiające.

Po tym wystąpieniu głos został oddany gościom z zagranicy.

Jako pierwsza swój referat przedstawiła **Marianne Fresk Jensen**, dyrektor Departamentu, Instytucja Hoeskov Kollegiet Danii. Nosił on tytuł „Rozwój umiejętności społecznych u osób niepełnosprawnych” i zostały w nim zaprezentowane stosowane rozwiązania naukowe oraz metody rehabilitacji społecznej oraz zawodowej osób niepełnosprawnych w Danii. Treść referatu została poparta praktycznymi przykładami dotyczącymi bazy rehabilitacyjnej, metod pracy oraz doświadczeń instytucji Hoeskov Kollegiet w hrabstwie Aarhus. Podjęte zostały także zagadnienia marginalizacji społecznej osób niepełnosprawnych, opieki ustawodawczej, programu nauczania dla osób z ograniczeniem ruchowym. W rozwiązaniach tych główny nacisk kładziony jest na doskonalenie umiejętności zawodowych i rozwój kompetencji, koniecznych do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie.

Kolejne wystąpienie na temat „Duńska polityka socjalna i praktyka odnosząca się do dorosłych osób niepełnosprawnych” wygłosił **Kaj Vestergaard Nielsen**, dyrektor Departamentu ds. Osób Niepełnosprawnych w tymże hrabstwie Aarhus. Treść wystąpienia dotyczyła zasad i wytycznych ustanowionych 25 lat temu, gdy powiaty i gminy przejęły zadania realizowane na rzecz osób niepełnosprawnych. Rezultaty stosowania nowych rozwiązań polityki socjalnej są widoczne zarówno w codziennym życiu osób niepełnosprawnych, jak i w ich życiu zawodowym. Zmiany te dotyczyły przede wszystkim zwiększenia stopnia samorealizacji oraz rozszerzenia możliwości prowadzenia procesu rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Wprowadzone reformy wpłynęły na zmianę postrzegania osób niepełnosprawnych przez społeczeństwo. Osoby te w procesie rehabilitacji mają zapewnioną bezpośrednią opiekę osób z odpowiednimi kwalifikacjami, a jednocześnie mają pełną swobodę w podejmowaniu decyzji oraz działaniu.

Głównymi punktami tej reformy były:

- umożliwienie osobom niepełnosprawnym niezależnego życia,
- życie w godności (pełnoprawne funkcjonowanie w społeczności lokalnej),
- życie łatwiejsze (indywidualne podejście do osób niepełnosprawnych),
- życie demokratyczne (możliwość podejmowania samodzielnych decyzji).

W Aarhus tworzy się specjalne osiedla o wysokim standardzie dla niepełnosprawnych, ale pozwala się także na samodzielne mieszkanie z pomocą i dozorem specjalistów.

Ostatnie wystąpienie zagranicznych gości należało do **Katri Ryttyläinen**, dyrektora ds. Badań i Rozwoju W Centrum Opieki Socjalnej i Zdrowotnej w Jyväskylä w Finlandii i **Antti Hakulinena** kierownika projektu „WIRE-project” z Politechniki w Jyväskylä. Tematem referatu był Projekt WIRE, tj. tworzenie sieci współpracy między podmiotami zajmującymi się problemem bezrobocia. W latach 90. miasto Jyväskylä doświadczyło skutków zmian strukturalnych, które spowodowały wzrost bezrobocia (ponad 10 tys. osób straciło pracę). Przeprowadzone badania wykazały, że przedłużający się okres bezrobocia wpływa negatywnie na zdrowie i życie społeczne osoby bezrobotnej.

i skandynawskie sukcesy

W drugiej połowie lat 90. realizowano tam projekty, które zakończyły się sukcesem. Projekt JYTKY zapoczątkował działanie zawodowych usług medycznych mających na celu pomoc osobom bezrobotnym. Celem projektu było podtrzymanie zdolności do pracy przez oferowanie usług medycznych i sportowych bezrobotnym, co okazało się potrzebne i użyteczne. W tym samym czasie prowadzony był inny projekt, który koncentrował się na metodzie „job coaching” (asystentów pracy) i kształceniu. Ich celem było ponowne wprowadzenie osób bezrobotnych na rynek pracy.

Pozytywne doświadczenia zaczerpnięte z tych dwóch projektów zachęciły do dalszej pracy i do stworzenia projektu WIRE, który jest kierowany przez Politechnikę w Jyväskylä i Szkołę Opieki Zdrowotnej i Socjalnej. W projekcie tym główną rolę pełnią studenci, którzy mają okazję przejść szkolenia zawodowe w ramach projektu oraz wzbogacają go swoimi pomysłami.

Grupą docelową projektu są głównie osoby dotknięte długotrwałym bezrobociem (ponad rok), które są zdolne do pracy i chcą pracować. Cele ogólne obejmują redukcję długotrwałego bezrobocia, aktywizację bezrobotnych i zwiększenie kontroli nad własnym życiem. Są one realizowane przez stworzenie indywidualnej ścieżki prowadzącej do zatrudnienia dla każdego kto w nim uczestniczy. Projekt WIRE ma również na celu stworzenie sieci współpracy między podmiotami zajmującymi się problemem bezrobocia, m.in. urzędem pracy, publicznymi sektorami zajmującymi się sprawami socjalnymi i zdrowiem, Uniwersytetem Jyväskylä, reprezentantami pracodawców i organizacjami bezrobotnych..

Przebieg rehabilitacji zawodowej w zakładzie aktywności zawodowej przybliżył słuchaczom konferencji **Andrzej Śledziona**, kierownik jedynej w województwie świętokrzyskim ZAZ, który powstał w dwóch miejscowościach – Styków i Kałków i zatrudnia 40 osób o znacznym stopniu niepełnosprawności. Jego działalność opiera się na rękodzielnictwie oraz świadczeniu usług w zakresie wypoczynkowym. Funkcjonuje już 5 lat, a w jego początkach brak było młodych ludzi niepełnosprawnych chętnych do podjęcia zatrudnienia. Z czasem,

biorąc przykład z innych pracowników przekonali się, że są zdolni do pracy i w chwili obecnej na zatrudnienie w ZAZ oczekuje 14 osób, większość młodych, dotychczas niepracujących.

Działalnością gospodarczą ZAZ jest produkcja pamiątek i upominków, w oparciu o tradycję rzeźby i rękodzieła artystycznego regionu świętokrzyskiego i z wykorzystaniem naturalnych surowców: drewna, gliny, sznurka, wikliny itp. Ich sprzedaż prowadzona jest w dwóch własnych punktach, w trakcie imprez targowych, przy aktywnym udziale pracowników, jest to bowiem dla nich jedna z istotnych form rehabilitacji.

Zajęcia odbywają się w sześciu pracowniach, z których dwie i ośrodek wypoczynkowy znajdują się w Stykowie, pozostałe w Kałkowie, a każdy pracownik ma opracowany indywidualny program rehabilitacji zawodowej.

Działalność Stowarzyszenia na rzecz Pomocy Osobom Niepełnosprawnym TRATWA w Sandomierzu przedstawiła **Beata Zięba-Kołodziej**. Jego głównym zadaniem jest prowadzenie WTZ, ale zajmuje się także pomocą osobom niepełnosprawnym w uzyskaniu kwalifikacji umożliwiających aktywność zawodową, w podejmowaniu zatrudnienia na stanowiskach pracy chronionej, rehabilitacji zawodowej, zdrowotnej i społecznej oraz rozwiązywaniu problemów życiowych. Stowarzyszenie stara się także o kształtowanie właściwych postaw w społeczeństwie wobec niepełnosprawności, inicjuje i tworzy rozwiązania wspomagające integrację osób niepełnosprawnych i zdrowych. Reprezentuje także prawa i interesy osób niepełnosprawnych wobec władz, organizacji społecznych i politycznych oraz organizacji i zrzeszeń.

W grudniu 2004 roku stowarzyszenie rozpoczęło intensywną współpracę z jedną ze szkół sandomierskich, organizując warsztaty pod hasłem: „Twórczość zamiast alkoholu i przemocy”.

Kolejna przedstawicielka Stowarzyszenia TRATWA – **Edyta M. Nieduziak** omówiła w swoim referacie czynniki motywujące i społeczne bariery aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Problematyka aktywności zawodowej tej grupy stała się ostatnio bardzo interesującym i nurtującym przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych

zagadnieniem. Rozpoczęcie pracy ma zasadniczy wpływ na kształt i styl życia człowieka, ponieważ wymaga samodzielności, sugeruje dorosłość jednostki, daje szansę niezależności ekonomicznej, poszerza krąg życia społecznego i może być źródłem osobistej satysfakcji. Grupą wymagającą największego wsparcia są młode osoby wkraczające na rynek pracy oraz te, które pomimo niepełnosprawności chcą wrócić do aktywności zawodowej. Wiąże się to ze zdobywaniem pierwszego lub nowego zawodu. Jednak największą przeszkodą w zatrudnieniu tych osób są czynniki związane z nastawieniem społecznym, postawami oraz oczekiwaniami (zbyt pobłażliwe lub zbyt wymagające traktowanie) wobec niepełnosprawnych. Tak więc trzeba mieć świadomość, że, jak na razie, przepisy i prawa rozciągają się z praktyką, dopiero znajomość czynników motywacyjnych, rozpoznanie sytuacji życiowej, barier, których źródła tkwią nie tylko w społeczeństwie, ale także w samych niepełnosprawnych, może przyczynić się do efektywnego przeciwdziałania dyskryminacji, wspierania zatrudnienia, promocji praw oraz dążności do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Konferencja jasno wykazała jak wiele jest jeszcze do zrobienia w Polsce celem udrożnienia systemu aktywizacji zawodowej inwalidów, coż bowiem z tego, że samorządom przypisano szereg zadań w tym zakresie, skoro jednocześnie związano im ręce, zezwalając jedynie na finansowanie działań marginalnych. Jednostki typu WTZ, czy ZAZ oraz ofiarność i pomysłowość organizacji pozarządowych w opracowywaniu i realizacji ciekawych projektów i programów nie rozwiążą tego problemu, bez jasnego określenia przez państwo celów i priorytetów polityki społecznej wobec tego środowiska. A tego ciągle nie możemy się doczekać...

Jakże obraz ten kontrastuje z działaniami i ich skutkami przedstawionymi przez Skandynawów, a różnice w zasobności budżetów tych państw i Polski nie wydają się być wystarczającym uzasadnieniem tych rozbieżności...

B.S., rhr

Nowe warunki pomocy de minimis dla ZPCh

Na posiedzeniu 13 września Rada Ministrów wydała rozporządzenie zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy de minimis przedsiębiorcom prowadzącym zakłady pracy chronionej.

Celem nowelizacji rozporządzenia jest umożliwienie przedsiębiorcom prowadzącym zakłady pracy chronionej realizacji obowiązków wynikających z ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Zmiany wynikają z faktu, iż wielu pracodawców nie korzysta z innych zwolnień podatkowych, do których mają prawo na podstawie ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, lub są one wykorzystywane w bardzo wąskim zakresie (są to zwolnienia z podatków od nieruchomości, rolnego, leśnego oraz od czynności cywilnoprawnych).

Chodzi o zapewnienie, zgodnie z zasadami udzielania pomocy publicznej w ramach zasady de minimis, opieki medycznej i usług rehabilitacyjnych pracowników niepełnosprawnych, szkoleń w celu nabycia lub podnoszenia kwalifikacji itd., w ramach środków pozostających w zakładach pracy z tytułu zwolnień podatkowych i nieodprowadzonych należności podatkowych.

Konieczność zmian wynika z tego, że wielu pracodawców nie korzysta z innych zwolnień podatkowych, do których mają prawo, lub korzystają w bardzo wąskim zakresie.

Rozporządzenie wejdzie w życie po 14 dniach od dnia ogłoszenia.

Info: www.kprm.gov.pl

Rekompensata utraconych dochodów gmin

14 września na posiedzeniu Komitetu Rady Ministrów rozpatrywany był projekt rozporządzenia ministra polityki społecznej zmieniający rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad obliczania i trybu przekazywania gminom dotacji celowej ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Rozporządzenie będzie wydane na podstawie delegacji ustawowej zawartej w art. 47 ust. 7 ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Nowelizacja rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej w sprawie szczegółowych zasad obliczania i trybu przekazywania gminom dotacji celowej ze środków PFRON ma na celu skuteczną realizację zadania przez Fundusz, związanego z przekazywaniem gminom dotacji na pokrycie utraconych dochodów, z tytułu zwolnień podatkowych dla zakładów pracy chronionej. Dotychczas obowiązujący temin składania rozliczenia rocznego dotyczącego tych utraconych dochodów nie zagwarantował – z powodów obiektywnych – odpowiedniego wywiązania się przez gminy z tego obowiązku. Ponieważ zwrot utraconych dochodów jest gwarantowany przez państwo, jego powinnością jest takie kształtowanie przepisów, aby gminy skutecznie mogły dochodzić swoich uprawnień.

Komitet Rady Ministrów przychylił się do opinii ministra finansów, związanej z uzupełnieniem uzasadnienia do rozporządzenia o przyczyny opóźnienia w składaniu wniosków o zwrot kwoty rekompensującej utracone dochody za rok 2004.

Info: www.mps.gov.pl

- ★ Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego na konferencję „System wsparcia aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych” – imprezę towarzyszącą Targom „Rehmed-Expo”. 15 września na terenie Targów Kielce.
- ★ Starostwo Powiatowe w Krakowie i Fundacja im. Brata Alberta w Radwanowicach na III Powiatowe Dni Osób Niepełnosprawnych, 15-16 września w Radwanowicach.
- ★ Polskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera na konferencję prasową nt. leczenia choroby Alzheimera i pomocy opiekunom chorych, 16 września w hotelu Radisson w Warszawie.
- ★ Stowarzyszenie „Dom pod Słońcem” do uczestnictwa w VIII Międzynarodowej Konferencji Opieki Długoterminowej oraz imprezach towarzyszących, 20-21 września w Toruniu.
- ★ Centrum Rehabilitacji im. bpa Jana Chrapka w Grudziądzu na Mistrzostwa Polski – Memorial Ryszarda Sawickiego w pięcioboju lekkoatletycznym, 24 września na stadionie w Grudziądzu.
- ★ WSSiRN „Start” w Katowicach na Mistrzostwa Śląska niepełnosprawnych w tenisie stołowym, 24 września w Małej Hali katowickiego Spodka.
- ★ Prof. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej na wernisaż wystawy prac Barbary Kościelny-Beldowicz i Piotra Dudka „Twórcy Twórcowni – pokaz I” w Małej Galerii Biblioteki Śląskiej w Katowicach.
- ★ Biuro Informacji Rady Europy na konferencję „Dostęp osób niepełnosprawnych do praw społecznych. Stosowanie standardów europejskich w polskim prawie i praktyce”, 30 września w sali konferencyjnej Biura w Warszawie.
- ★ PSOUU Koło w Łęcznej na XIII Ogólnopolski Festiwal Piosenki, Teatru i Plastyki „Łęczna’ 05” pod hasłem „W drogę z nami”, 30 września do 2 października w Gimnazjum nr 2 w Łęcznej.
- ★ Zarząd firmy JANTAR Sp. z o.o. w Słupsku na uroczyste obchody 10 rocznicy prowadzenia działalności gospodarczej w formie spółki, 4-6 października w ośrodku firmy w Polanicy-Zdroju.
- ★ Messe Düsseldorf do wystawienia okazowych egzemplarzy „Naszych Spraw” na specjalistycznej ekspozycji prasowej w trakcie Targów REHACARE International 2005, 12-15 października w Düsseldorfie.



JUBILEUSZ „SIMETU”

Wiek męski z perspektywami



Podobno Amerykanie mówią, że człowiek powinien do trzydziestego piątego roku życia zdobyć wykształcenie, bogate zawodowe doświadczenie, stanowisko, słowem – zrobić zawodową karierę, a przez następne 10 lat umacniać pozycję i jak najwięcej zarabiać, zaś po 45 roku życia można już wtedy żyć z procentów.

Przedsiębiorstwo SIMET Spółka Akcyjna w Jeleniej Górze obchodziło 10 września jubileusz 35 lat istnienia. Czy zrobiło karierę? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie.

W 1970 roku narodziła się Spółdzielnia Inwalidów SIMET jako „córka” Spółdzielni Inwalidów „Karkonosze”, czyli po prostu powstał wydzielony organizm gospodarczy. „Matka” niestety, już jakiś czas temu dokonała żywota, ogłosiwszy wprzód upadłość. Początkowo SIMET była typową spółdzielnią produkcyjną ze skromną ofertą produktów

osprzętu elektrotechnicznego, głównie złączek gwintowych, lampek sygnalizacyjnych i zaciskowych listew termoutwardzalnych, zatrudniając wtedy blisko 50 osób, z pierwszym jej prezesem Zdzisławem Jackowskim na czele.

W latach osiemdziesiątych nastąpił rozwój spółdzielni właściwie w każdym zakresie. Technologiczny postęp był możliwy dzięki zakupieniu nowoczesnych wtryskarek, co pozwoliło na przejście z tworzyw termoutwardzalnych na termoplastyczne. Unowocześniono także obróbkę metali za

pomocą wysokowydajnych automatów. Nawiązano współpracę z zakładami produkującymi na potrzeby telekomunikacji i rozpoczęto montaż podzespołów oraz osprzętu przyłączeniowego do central telefonicznych. Spółdzielnia funkcjonowała wtedy pod nazwą TELKOM-SIMET. W tamtych też latach rozpoczęto inwestycje budowlane, prowadząc je systemem gospodarczym, tworząc czterdziestoosobową brygadę remontową. W 1989 roku ogólne zatrudnienie przekroczyło liczbę 1000!

Nastał jednak czas przełomu gospodarczego,

czas trudny dla całej polskiej gospodarki. Zerwały się nici kooperacyjne, a tym samym spadł prawie do zera zbył produktów SIMETU. Wdrożono więc program restrukturyzacyjny. Na szczęście obyło się bez zwolnień grupowych, chociaż zatrudnienie zmalało do około 350 osób, a także bardzo ograniczono zarobki.



Utworzono spółki z ograniczoną odpowiedzialnością: narzędziową, budowlaną, transportową. SIMET musiała się też przebranżwić i z zakładu produkcyjnego stać się zakładem produkcyjno-usługowym. Rozpoczęto świadczenie usług komunalnych, poligraficznych oraz prowadzenie parkingów. Do produkcji wprowadzono dwie nowe grupy produktów: puszki i złącza szynowe.

Był to czas intensywnego poszukiwania kooperacji. Czas zwieńczony sukcesem. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych SIMET zajęła się profesjonalnym montażem telewizorów takich firm jak LG Electronics, czy Gold Star w ilościach sięgających blisko 100 tysięcy sztuk rocznie, by później montować dysze wlotów powietrza do renomowanych samochodów osobowych dla przedsiębiorstwa Dr Schneider z Niemiec, kooperować ze szwajcarskim SAIA Burgess – producentem silników krokowych, jak

również z Philips Lighting w zakresie złączek gwintowych mających zastosowanie w oprawach oświetleniowych.

Na drugą połowę lat dziewięćdziesiątych przypadł okres systematycznego rozwoju SIMETU. Sporo inwestowano, umacniano pozycję firmy, aż wreszcie w 1997 roku ze spółdzielni inwalidów SIMET przekształciła się w spółkę akcyjną. Intensywny program mający dostosować jakość pracy firmy do warunków rynkowych zaowocował nadaniem w 1999 roku certyfikatu systemu jakości ISO 9001. Na przełomie 1999 i 2000 roku zmieniono na bardzo aktywną formę sprzedaży produktów spółki powołując 5 regionalnych przedstawicielstw oraz intensyfikując działania proeksportowe.

Dzisiaj SIMETU to zatrudnienie blisko 400 osób (w tej liczbie 70 proc. to osoby niepełnosprawne, bowiem SIMET to nadal zakład



Marian Leszczyński, wiceprezes Zarządu PFRON oraz Włodzimierz Sobczak, prezes KIG-R składają gratulacje Marianowi Bojarskiemu, prezesowi Zarządu SIMETU



pracy chronionej, największy w regionie), przysparzających firmie 39,5 mln zł rocznego przychodu. Kapitał własny spółki to 18,1 mln zł, majątek przedsiębiorstwa 31 mln zł, a produktów wytwarzanych w firmie funkcjonującej w oparciu o najnowszą wersję systemu jakości ISO 9001:2000 jest około 200, w tym głównie: złączki szynowe gwintowe i samozaciskowe oraz osprzęt do nich, listwy zaciskowe gwintowe termoplastyczne, złączki skrętne, złączki porcelanowe, a także specjalnego zastosowania, listwy zaciskowe gwintowe termoutwardzalne, puszki i osprzęt do puszek elektroinstalacyjnych (750 tys. miesięcznie!) oraz odgałęźniki instalacyjne. Wyroby te posiadają wszystkie wymagane certyfikaty bezpieczeństwa wg IEC i EN oraz znak CE.

Dzisiaj SIMETU to także nagrody, np. GAZELE BIZNESU za rok 2002 i 2003, dla najbardziej dynamicznych firm.

SIMET była inicjatorem powołania Polskiej Grupy Producentów Elektrotechniki w skład której weszła także Spółdzielnia Niewidomych „Promet” z Sosnowca i Spółdzielnia Inwalidów „Powstaniec” z Karpicka. Powołanie Grupy ułatwia działania marketingowe poprzez wspólny udział w targach, wspólne wystawnictwo, wydawanie katalogów, ale także – a może nawet głównie – wspólną sprzedaż wyrobów z pomocą solidarnie działających przedstawicieli. Dlatego można kupić wyroby SIMETU w Niemczech, Belgii, Hiszpanii, Grecji, Czechach, Rosji, Rumunii, Bułgarii, na Białorusi i Słowacji. Także dlatego, że wejście do Unii Europejskiej poszerzyło rynek zbytu i przysporzyło odbiorców wyrobów przedsiębiorstwa.

Czy więc SIMET zrobiła karierę? Jasne, że tak! A następne dziesięciolecie rysuje się całkiem niezłe dzięki perspek-

tywicznym planom obecnego Zarządu spółki, czyli prezesa Mariana Bojarskiego i jego zastępców – Kazimierza Trojaka i Ryszarda Grota. Nic jednak nie zapowiada tego, iż za dziesięć lat SIMET będzie żyła z procentów, bo organizm gospodarczy, to jednak nie ludzki i rządzi się odmiennymi prawami.

Jest jednak pewien szkopuł, na który kierownictwo przedsiębiorstwa nie ma wpływu – niestabilny i nie do końca jasny system wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Ustawę o rehabilitacji z 1997 roku zmieniano kilkadziesiąt razy, a dalsze ograniczenia w tym zakresie mogą postawić pod znakiem zapytania opłacalność zatrudniania tych osób w przedsiębiorstwach rynkowych,

które nie mogą przecież być jednocześnie „ochronkami”. Już Jerzy Hubert Modrzejewski – współtwórca pierwszej ustawy o rehabilitacji z 1991 roku, współzałożyciel i pierwszy prezes Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej i były prezes SIMETU mawiał, że „...my się starzejemy, a nasze postulaty pozostają wiecznie młode”. Mimo iż od tego czasu upłynęło wiele lat stwierdzenie to nic nie straciło na aktualności, a państwo nadal nie do końca określiło cele polityki społecznej wobec osób niepełnosprawnych. Zagadnieniom tym wiele uwagi poświęcili w rozmowie z nami członkowie Zarządu spółki.

Jak przystało na piękny jubileusz w sobotę, 10 września w jeleniogórskim hotelu MERCURE odbyła się miła uroczystość, na którą przybyli m.in. wiceprezes Zarządu PFRON Marian Leszczyński, prezes

KIG-R Włodzimierz Sobczak (następca na tym stanowisku Jerzego Huberta Modrzejewskiego), senator RP Ryszard Matusiak, prezydent Jeleniej Góry Jerzy Kusiek, przewodniczący Rady Miasta Jerzy Pieskot oraz przedstawiciele współpracujących firm, i banków. Były gratulacje, wspomnienia i upominki, a także odznaczenia. Dziesięciu osobom wręczono srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Stanisław Macios.

Później w podjeleniogórskiej Sosnowce odbył się festyn, w którym uczestniczyło blisko 800 osób – obecnych i byłych pracowników SIMETU, podopiecznych spółki z ośrodków dla niepełnosprawnych i warsztatów terapii zajęciowej. Wszyscy bawili się świetnie. I tak trzymać prosimy.

Grzegorz Stanisławiak,
Ryszard Rzebko
fot. ina-press,
Archiwum Simetu



Grupa odznaczonych pracowników





Janina Jarosz, „Po sprawiedliwość”

SOLIDARNOŚĆ



Jerzy Kutkowski, „Wiara, Nadzieja, Miłość”



Stanisław Żywolewski, „Kolędniczy stanu wojennego”



„Solidarność” – bohaterowie i wydarzenia w plastyce nieprofesjonalnej

W atmosferze pewnej dozy zwątpienia, „złożenia skrzydeł”, także wielu oznak niezadowolenia z osiągnięć naszej polskiej, posolidarnościowej demokracji oczekiwałam obchodów 25 rocznicy „Solidarności”.

Wtedy, pierwsze informacje o strajku usłyszałam z radia Wolna Europa. Na drugi dzień mówiłam, że jest jakiś Walesa. Ale zaczęłam regularnie chodzić pod bramę Stoczni – jestem bowiem z Gdańska – i już wszystko było „z pierwszej ręki”. Nigdy przedtem nie byłam w tłumie, w którym się naprawdę dobrze czułam. Wszyscy zanurzaliśmy się w chłodnej wodzie swobody i czuliśmy ulgę, i już nikt nie chciał wracać do przeszłości. „Można mówić co się chce powiedzieć i można się nie bać...” – to zdanie z filmu „Człowiek z żelaza”. Byłam ciekawa na ile inni pamiętają co się zmieniło w ich osobistym życiu. Pamiętali. Kiedy w tym roku znów znalazłam się w tłumie – czułam się wśród swoich.

Swiętowanie rocznicy zaczęłam 8 sierpnia wernisażem wystawy „Solidarność” – siła jedności», zorganizowanej przez Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Rozmawiałam ongiś z Bogdanem Borusewiczem. Miał wtedy 31 lat i deprymujące poczucie, że nic znaczącego w życiu nie osiągnie. Osiągnął. Był w samym środku „tego sierpnia”, wśród grupy ludzi, których nie udało się zdeorganizować, zniszczyć czy skłócić. Ba! – wtedy dotyczyło to całego społeczeństwa, nawet ci, którzy byli nieuczciwi stali się bardziej uczciwi. Zmalała na ten czas przestępczość. Byliśmy romantyczni, postawiliśmy na ideały. Ten czas miał wymiar przede wszystkim etyczny. Osiągnęliśmy oszołamiające zwycięstwo, szlachetnie cierpieliśmy w stanie wojennym. Stać nas było na wiele. Co przeszkadza teraz wrócić do kultuwowania ideałów, nie zgadzać się na kłamstwa? Jan Paweł II był w Polsce 10 razy – zawsze warto zrobić rachunek sumienia.

Na następnej wystawie „Pamięć i uczestnictwo” w Oddziale Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego oglądałam kilkadziesiąt dzieł około 200, świetnych nazwisk profesjonalistów i sto prac 35 świetnych nazwisk nieprofesjonalistów – osobno eksponowanych w Oddziale Etnografii.

Na pierwszej oglądałam prace przedstawiające wprost znane sytuacje oraz wiele artystycznych przetworzeń emocji i przemyśleń w ujęciach abstrakcyjnych, symbolicznych, znakowych; wchodziłam w intensywne myślenie autorów kolorem, światłem, także słowem w nadanych dziełom tytułach, od

których niejednokrotnie zaczynało się dopiero rozumienie przedstawionych treści. Obcowałam z malarską muzyką, przestworzami, cytatami z dzieł sztuki, filozofii... Piękny umysł, który broni także serca!

Na drugiej – nie ma tylu niedomowień, jeśli w ogóle mają one miejsce. Jak radość – to uśmiech, jak smutek – to łzy, kiedy gniew – to oblicze z wyrazem nie do przejednania; czytelne postacie i rozpoznawalne wydarzenia. Dużo satyry i dowcipu, szczere przedstawienie swojej odautorskiej oceny, z którą się natychmiast zgadzamy. Najbardziej interesujące wydały się mi rzeźby, ich kompozycja – konstrukcja, piętrowe nabudowanie: Andrzeja Wojtczaka, „Historia mojej ojczyzny” oraz podobna, wymowna zawartymi w niej konkretnymi, Romana Miklaszewskiego „Do stołu porozumienia”, i płaskorzeźby: Kazimierza Daliwela – jak fragment rotundy „Bunt robotników”, „Poznański czerwiec 1956” czy sugestywne prace Mirosława Dziewiałowicza „Tylko wrony mają twarze” i „WRON”.

Rekordy atrakcyjności pobiła „ikona” napisana według wszelkich prawideł tego gatunku sztuki przez Stanisława Żywilewskiego z wizerunkiem Lecha Wałęsy w centrum i okalającym postać żywotem. Wystawa była pod honorowym patronatem naszego bohatera narodowego i on to otwierał wernisaż, trochę więc się obawiano jego reakcji, bo obraz jest śmieszny. Jednak „Lechu” wykazał się poczuciem zdrowego humoru i kiedy padło pytanie: – Gdzie robimy pamiątkowe zdjęcie? – odpowiedział wspólnie z Bogdanem Borusewiczem: – Pod tym świętym!

Dwie te wystawy, z oczywistych powodów, różnią się przedstawieniami. Bardziej niż dzieli, łączy je jednak tożsamość autorytetów i symboli.

Waga wydarzenia jakim był ten – uwieńczony po raz pierwszy zwycięstwem – wolnościowy zryw, ale i spojrzenie wstecz, w historię naszych zmagania o byt i suwerenność. Ogarnia to bardzo trafnie napis na płaskorzeźbie Józefa Chełmowskiego „Solidarność”: „Bądź tą przegraną, której cel daleki, ale która w końcu wygrywa na wieki”.

Jan Paweł II – ten, który otworzył nam okno na wolność. Jerzy Kutnowski w swoim obrazie „Wiara, Nadzieja, Miłość” – namalował Papieża, Wałęsę no i Miłosa. Poza dowcipem, jakież rozległe znaczenie, ma umieszczenie w tej trójcy tego akurat poety. Książd Jerzy Popiełuszko, którego męczenną śmiercią tak boleśnie przeżywaliśmy.

Następnie nasza religijność, częste na obu wystawach odwoływanie się do symbolu Piety i w ogóle przedstawienia Matki Bożej, Krzyża, Św. Weroniki, religijnych zgromadzeń, modlitwy, świąt – znaków ideowości naszej kultury.

Trochę martyrologii i dużo celnego, wszystkim zrozumiałego dowcipu, który przecież dodaje energii, ta zaś podtrzymuje nadzieję.

To także jest solidarność – w ważnej chwili nie odchodzić od siebie i od swojego dziedzictwa. Każdy czas w historii jest ważny i wart przeżywania. Nasze cenne życie przypadło na trzecie tysiąclecie naszej ery.

Teresa Palejko

fot. Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku

Przestrzeń dostępna?

„Europa dostępna dla wszystkich – idee, działania polityczne, narzędzia” to tytuł warsztatu poświęconego dostępności wszelkich obiektów dla osób niepełnosprawnych. Odbył się on 16 września w warszawskim hotelu Jan III Sobieski, a był częścią międzynarodowego projektu POLIS finansowanego ze środków Komisji Europejskiej.

Głównym jego celem jest organizowanie metodologii oraz elektronicznego narzędzia DSS (Decision Support System – System Wspomagania Decyzji) wspierającego decyzje dotyczące uniwersalnego projektowania wszelkich obiektów, które mają być dostępne dla wszystkich członków społeczeństwa, bez względu na ich dysfunkcje czy ograniczenia fizyczne.

W trakcie warsztatu, w którym udział wzięli przedstawiciele firm budowlanych, organizacji pozarządowych, instytucji oraz naukowcy i architekci zaprezentowano m.in. demonstracyjną wersję DSS,

przykładowe (cause study) audyty dostępności budynków według POLIS oraz metodologię BAM, umożliwiającą zbadania i określenie stopnia dostępności obiektów dla osób z dysfunkcjami.

Odrębną częścią warsztatu była dyskusja, w której uczestnicy z wielu krajów europejskich przedstawili m.in. różnorodność podejść do wdrażania idei Europy dostępnej dla wszystkich, powiązanie dostępności i opłacalności, wpływ instrumentów prawnych, standaryzacji i specyfikacji technicznych na poprawę dostępności otoczenia budowlanego, zaś prof. Ewa Kuryłowicz z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przedstawiła szczególne problemy rozwoju dostępności w nowych krajach członkowskich UE.

Koordynatorem projektu POLIS w Polsce jest ASM – Centrum Badań i Analiz Rynku Sp. z o.o.

Oprac. G.S.

Refleksje po

16 września – hotel Jan III Sobieski w Warszawie – miejsce rzadko odwiedzane przez osoby niepełnosprawne – dlaczego, łatwo się domyślić – choć dostosowane...

To tu odbywał się międzynarodowy warsztat poświęcony dostępności obiektów dla niepełnosprawnych, na których my, Polacy mieliśmy się dowiedzieć od działaczy organizacji dla niepełnosprawnych z krajów tzw. starej Unii Europejskiej, co tam się robi w tym zakresie.

Nie będę jednak pisać o tym, co powiedzieli prelegenci na tym spotkaniu, gdyż realia krajów, z których przyjechali są zupełnie inne niż u nas – tam koncepcja dostosowania obiektów dla wszystkich pojawiła się w latach 70. podczas gdy w Polsce potrzeba ta została zasygnalizowana przez środowisko niepełnosprawnych dopiero na początku lat 90.



EQUAL



Ekonomia społeczna

NAJWYŻSZY SZCZEBEL

Prężne dolnośląskie środowisko co rusz występuje z ciekawymi inicjatywami. Do takich zaliczyć należy zorganizowaną 10 września we Wrocławiu br. międzynarodową konferencję „Rola ekonomii społecznej w aktywizacji społeczno-zawodowej niepełnosprawnych na bazie doświadczeń międzynarodowych i krajowych”.

Jej organizatorami były Ruch Przeciw Bezradności Społecznej przy rzeczniku praw obywatelskich, Ministerstwo Gospodarki w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL oraz Urząd Miejski i Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. Spotkanie we Wrocławiu to etap w ramach przygotowań do V Konwencji Ruchu Przeciw Bezradności Społecznej, która odbędzie się w Krakowie 10 listopada br.

Problem aktywizacji zawodowej inwalidów w Polsce przy ich najwyższym bezrobociu w Europie to sprawa o wielkim znaczeniu, mająca charakter ponadczasowy. Nieprzypadkowo więc w materiałach przygotowanych na konferencję odwołano się aż do średniowiecznego filozofa z XII w., który twierdził m.in., że najwyższym szczyblem „w złotej drabinie dobroczynności to zapobieganie ubóstwu, uczyć zawodu, dając komuś pracę lub jeszcze w inny sposób zapobiegać potrzebie darowizny”.

We Wrocławiu ideę tę praktykuje się od dawna prowadząc m.in. akcję przeciwko przypadkowej ulicznej jałmużnie czy lansując rodzinne domy dziecka.

Obrady konwencji odbywały się w zabytkowej sali sesyjnej Ratusza, w której wryto napis ze słów Stanisława Staszica „Być narodowi użytecznym”. To apel do posłów i radnych wszystkich szczebli. Lecz to motto jest także głosem osób niepełnosprawnych, którzy nie chcą być zdani na łaskę opieki socjalnej, lecz pracą samodzielnie tworzyć swój byt materialny.

Realizacji takich pragnień i wymianie doświadczeń krajowych i zagranicznych służyć miała wrocławska konwencja.

Wydaje się, że cel ten spełniła, gdyż prezentowano konkretne rozwiązania, a kompetentni goście z zagranicy dzielili się swymi różnorodnymi i dość unikalnymi doświadczeniami.

Ingo Protze z Drezna przyznał, że niemiecki nadmiernie rozbudowany system wsparcia socjalnego spowodował zanik aktywności osób niepełnosprawnych. Modyfikuje się więc dotychczasową praktykę, np. tworząc w Saksonii zakłady prowadzące kawiarnie, hotele, pralnie i ogrodnictwa zatrudniające osoby z upośledzeniem umysłowym. Jest to forma zbliżona strukturalnie do naszych zakładów aktywizacji zawodowej. Korzystający z usług klienci kontaktując się bezpośrednio z niepełnosprawnymi, tworzą zaczątek więzi społecznych.

John Lawton z Wielkiej Brytanii podzielił się swymi bogatymi doświadczeniami, gdyż jest m.in. krajowym konsultantem ds. edukacji dorosłych w MENCAP – największej organizacji charytatywnej, praktykiem gospodarczym i jej byłym szefem ds. równości i finansowania projektów szkolenia pracowników. Model praktykowany w Anglii przez ostatnie lata to tzw. przedsiębiorstwa społeczne. Mając taki status prawny nie mogą być one nakierowane na generowanie zysku, lecz na maksymalne zatrudnienie osób niepełnosprawnych. Są to głównie firmy działające w dziedzinie handlu. W ich strukturze zatrudnienia co najmniej 25 procent stanowią osoby niepełnosprawne, także upośledzone umysłowo. Osoby te muszą być zatrudnione na wszystkich szczeblach firmy, która ma obowiązek dbać o ich rozwój zawodowy i pełne wykorzystanie zdolności. Trzeba więc prowadzić ustawiczne szkolenie. Przedsiębiorstwa społeczne w Anglii, korzystając ze wsparcia rządu, są powszechnie uważane za dobrego pracodawcę dla niepełnosprawnych.

Inny jest model fiński. Tomi Nordberg oświadczył, że w jego kraju nie stosuje się w zasadzie bodźców finansowych, lecz stawia się na świadomość społeczeństwa i pracodawców,

warsztacie – czy ten sen może stać się rzeczywistością?

Powstało prawo budowlane i inne akty ustawodawcze, które w sposób bardzo szczegółowy określają jak powinien wyglądać budynek spełniający kryteria dostępności. Prawo mamy bardzo dobre, ale gorzej z jego stosowaniem. Wygląda to bowiem tak, że architekt oddając projekt do wykonania podpisuje oświadczenie, że jest on zaprojektowany zgodnie z przepisami prawa budowlanego i... na tym koniec. Niestety rzadko ktoś sprawdza czy to oświadczenie jest zgodne z prawdą...

Dużo ostatnio mówi się o dostosowaniu obiektów nie tylko dla niepełnosprawnych, ale także dla ludzi starszych, kobiet w ciąży i innych, którzy mają problemy np. w pokonywaniu większych odległości. Cały czas jednak brakuje rozwiązań kompleksowych, bo dostosowując obiekt inwestor powinien pamiętać



o tym, że niepełnosprawni to nie tylko ludzie nie w pełni sprawni ruchowo i niekoniecznie poruszający się na wózkach.

Dla innej osoby problemem mogą być schody bez poręczy, dla niewidomego brak informacji w brajlu np. w windzie, dla niesłyszącego brak tłumacza języka migowego czy pętli indukcyjnej, a dla osoby niskiego wzrostu – włącznik światła na wysokości 1,30 czy 1,50. Cechą

niepełnosprawności nie jest bowiem jednolitość, a likwidacja barier na przykład dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim nie jest równoznaczną z likwidacją wszelkich barier.

Na tym warsztacie Anglicy przekonali nas również o tym, że trzeba zacząć widzieć niepełnosprawnych z perspektywy konsumentów towarów i usług, a rozważając przystosowanie warto brać pod uwagę zarówno koszty jak i korzyści. Przecież niepełnosprawnych w Polsce jest ponad 4 miliony.

Miejmy nadzieję, że już nie będzie powtarzać się sytuacja, gdy sklepikarz czy restaurator z Nowego Świata odmówi przystosowania budynku. – Bo po co? Przecież od 8 lat prowadzę ten lokal i żadnego niepełnosprawnego tu nie było, bo ich po prostu na to nie stać!

Agata Kopeć-Romik

DOBROCZYNNOSCI

a zatrudnianie niepełnosprawnych

dla których jest oczywiste, że inwalidzi powinni pracować. Wsparcie finansowe państwa, w ograniczonym zakresie, może objąć tylko te firmy, które już zatrudniły znaczną liczbę osób niepełnosprawnych. Prelegent o tym wsparciu mówił kompetentnie, gdyż jako przedstawiciel fińskiego Ministerstwa Pracy uczestniczył bezpośrednio w procesie jego realizacji. Przedsiębiorstwa z wysokim wskaźnikiem zatrudnienia osób niepełnosprawnych nazwał działającymi w trzecim sektorze, czyli w gospodarce społecznej. Ich znaczenie w ostatnich latach rośnie, a potwierdzeniem tego jest uchwalenie w 2004 r. specjalnego aktu prawnego. Przedsiębiorstwa społeczne w Finlandii muszą zatrudniać minimum 30 procent osób niepełnosprawnych i długotrwale bezrobotnych. Przepisy przewidują także subsydia rekompensujące mniejszą wydajność inwalidów. Finowie stale poszukują innowacyjnych rozwiązań, choć promując przedsiębiorczość społeczną równie dużo uwagi przywiązują do wzrostu świadomości obywatelskiej o przeciwdziałaniu dyskryminacji i zabezpieczeniu równych szans.

Ciekawe też były prezentacje polskie.

Małgorzata Gorący, reprezentująca gospodarzy, podzieliła się swymi doświadczeniami w ramach wspomaganego zatrudnienia osób upośledzonych umysłowo w ramach programu „Trener”. Jak wiadomo, za wdrażanie właśnie tego programu Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych został ostatnio nagrodzony w konkursie PFRON „Dobre praktyki” dla najlepszych przedsięwzięć z zakresu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych realizowanych przez organizacje pozarządowe.

Kolejny wrocławianin Bogdan Aniszczuk z Fundacji Brata Alberta mówił o podejmowanych krokach przybliżających bezdomnych do rynku pracy.

Z kolei Beata Kurczewska i Jarosław Wasiak ze Zgierza relacjonowali tworzenie i dotychczasowy dorobek Stowarzyszenia KŁOS, czyli Koalicji Łamania Oporów Społecznych.

Natomiast Wojciech Mól z Wrześni podzielił się doświadczeniami w tworzeniu spółdzielni socjalnych i formach wsparcia dla samozatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Ten przekrój prelekcji i tematyki budził wiele pytań i wywołał ożywioną dyskusję wśród uczestników, którzy poza regionem dolnośląskim, reprezentowali m.in. Kraków, Katowice, Częstochowę, Głucholazy i Wieruszów.

Dość krytycznie do niektórych fragmentów wystąpień gości zagranicznych odniósł się Rafał Goczałek z Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Zauważył, że utrzymują oni nadal swoje getta, pozostając na dotacjach budżetowych, a zbyt nieśmiało próbują włączyć zakłady zatrudniające inwalidów do gry rynkowej.

– Niesłusznie mówimy, że robimy coś dla niepełnosprawnych, gdyż to robimy dla siebie. Wszak od ok. 13 procent niepełnosprawnych wśród dzieci dochodzimy do 100 procent na starość – taką refleksją podzielił się Sławomir Piechota, znany działacz środowiskowy i samorządowy.

Podnoszono też w dyskusji, że dofinansować należy nie tylko straty związane z niższą efektywnością osób niepełnosprawnych, lecz stworzyć system zachęt dla ich pracodawców.

Kończąc obrady konferencji prof. Piotr Salustowicz z biura rzecznika praw obywatelskich stwierdził, że dała ona ciekawy przegląd różnorodnych doświadczeń krajowych i zagranicznych oraz była przyczynkiem do większej aktywności zawodowej każdego człowieka – dziś lub w przyszłości niepełnosprawnego.

Bohdan Krakowski

Przyjazny i inspirujący

Wiadomość o wernisażu trzech wystaw w hali Międzynarodowych Targów w Gdańsku usłyszałam w radiu. *III Ogólnopolskie Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej Trójmiasto 2005; Solidarność – fotografie i dokumenty sprzed 25 lat; prace osób niepełnosprawnych. Pierwsze wrażenie – wspaniała przestrzeń, przepiękne tkaniny, malarstwa ogrom, a najbardziej mnie pociągająca wystawka – na piętrze. Kto wystawia? Otóż, jest to nieznane mi Sopockie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie „Tęczyowy Dom”. Autorzy polscy i niemieccy. Prace z pleneru w Krzesznej, owoc projektu „Sztuka ponad granicami”, realizowanego z partnerem niemieckim Lebensgemeinschaft Wickersdorf. Skąd to Stowarzyszenie o blisko mi brzmiącej nazwie i skąd na tej ogromnej wystawie? Po nitce do kłębka.*

Dzielne kobiety

Panie: Ewa Gołębiewska – w 1994 r. otworzyła w Gdyni własną galerię sztuki PROFILE, jest prezesem stowarzyszenia; Daria Sołtan-Krzyżyńska, artystka, twórczyni tkanin i malarka, wiceprzewodnicząca; Ewa Grunert – dziennikarka, członek Zarządu. Dzielne, uparte – idzie im coraz lepiej.

Wokół galerii zebrało się w krótkim czasie spore grono artystów i okazało się, że sama galeria nie wystarcza, że trzeba wyjść poza jej mury. Jak też często w tych czasach bywało, żeby móc działać, należało utworzyć stowarzyszenie. ERA ART powstało w 1997 r. Oczywiście – non profit, utrzymując się z własnych składek, liczące w chwili obecnej 35 osób. Zainteresowaniem obejmowano wyłącznie artystów profesjonalnych, co miesiąc otwierano nową wystawę w galerii, poza jej murami – jaśniało malarstwo i tkaniny na wielkich wystawach w Gdyni, Sopocie na hipodromie, na Rynku w Barniewicach, w pałacyku – siedzibie ONZ w Bonn i Meklemburgii.

W obecnej chwili, miejscem stałych działań wystawienniczych Trzech Dzielnych Kobiet jest, poza galerią PROFILE, kawiarnia TYGIEL – wygrany w przetargu lokal oraz hala Międzynarodowych Targów Gdańskich, gdzie raz w roku, naprzemiennie odbywają się wystawy Ogólnopolskiego Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej i – Grafiki, Rysunku i Rzeźby.

Impuls zainteresowania się twórczością osób niepełnosprawnych przyszedł podczas wystawy na sopockim hipodromie, na której odbyła się aukcja na rzecz artystów malujących ustami i nogami. Panie postanowiły poszukać niepełnosprawnych artystów na własnym terenie.

W Gdyni od lat malarstwo osób z problemami psychicznymi hołubiła prof. Magdalena Tyszkiewiczowa. Prace znakomitego Mirosława Śledzia często wisiły w kawiarni „Cyganeria” – i był to początek uwiecznienia poszukiwań. Potem już niedaleko było do znajomości z Kolem PSOUU w Gdyni, Dziennym Ośrodkiem Aktywności w Gdyni i Sopocie, Klubem Miłośników Sztuki, któremu przewodzi pan Maksymilian Mleczek. Sopot był granicą zainteresowań ERA ART, w przekonaniu, że w Gdańsku się nic nie dzieje. A tymczasem: Międzynarodowy Festiwal Świat Mało Znany – od 1993 r. co 2 lata, Galeria PROMYK – od 1995 r., wystawiająca co miesiąc świetne prace autorów z Gdańska, całej Polski i z zagranicy! Ten rozdział Trójmiasta na 2/3 z obustronną granicą na Sopocie, niech pozostanie sobie tajemnicą.

Kontakty uświadomione

Wystawa prac drugiego biennale w Franciszkańskim Centrum Kultury w Gdyni, miała już część drugą – Gdyńskie Integracje, z udziałem twórców niepełnosprawnych. Prace, oceniane oddzielnie, powieszono razem, chcąc pokazać, że tak wiele się nie różni. Ta inicjatywa nie wzbudziła powszechnego aplauzu i w tym roku jej nie ponowiono.

– Dlaczego w ogóle zajmujemy się twórczością osób niepełnosprawnych? Żeby im dać twórczego kopa!

– A czy oni mają z tym problem? – oponują, mając na myśli setki prac znanych mi autorów, zapominając, że ci mają właśnie świetnych artystycznych opiekunów.

– Właśnie mają! Bo im też się nie chce. A jak się powiesi ich prace... Słyszałam już: pani Ewo, czy to prawda, że ktoś chce oglądać moje obrazy? Płakali ze szczęścia, kiedy wręczano im

dyplomy. Człowiek namaluje drugi obraz, jeśli powiesi się mu pierwszy. Pokazujemy je gdzie się da. Dlaczego nie pomóc, jeśli można? Osoba niepełnosprawna nie maluje na zamówienie, chce coś przelać, pokazuje swoje wnętrze, swoje myśli, skojarzenia.

Oglądających zatrzymuje przy tych pracach świeżość spojrzenia, naturalność przekazania, swoboda, działanie bez ograniczeń. Profesjonalista patrzy inaczej.

Pytam więc, czy pani Daria coś wzięła z tej integracji w sensie artystycznym.

– Nie. Mam swój ustalony styl, ukształtowany. W nocy zdarza mi się widzieć moją tkaninę. Muszę wstać, nasskicować, żeby mi pomysł nie umknął. Dlatego najbardziej nie lubię pracować na zamówienie.

Chciałam trochę pofilozofować – ech, te kobiety nie mają akurat na to czasu. Wiem. Praca ze sztuką, to ciężka praca fizyczno-psychiczna. Nie można lepiej, jeśli z chęcią trudu wiążą się otwartość i życzliwość. Po prostu, zwyczajna ludzka życzliwość.

Dom rodzinny i sztuka

Pani Anna Górka reprezentuje Sopockie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych Intellektualnie „Tęczyowy Dom”, które istnieje od 2003 r. i liczy 40 członków.

– To, co nas najbardziej boli, to przyszłość naszych dzieci, czas, kiedy nas zabraknie. Stąd ten „Tęczyowy Dom”. Marzy nam się dom typu rodzinnego. Znamy model domów wspólnot „Wiara – Światło”, bardzo by nam to odpowiadało. Poznaliśmy model niemieckiego domu rodzinnego, w którym opiekunami, współmieszkańcami jest młoda rodzina i trzy do sześciu osób niepełnosprawnych, dla których jest to dom na zawsze,

Świat sztuki

rodzina zaś może się zmieniać. W Polsce na razie brak ustaleń prawnych na tego typu mieszkalnictwo, błyskają jednak w tej kwestii jakieś światełka nadziei.

Stowarzyszenie od początku istnienia organizuje różne akcje związane ze sztuką. Artyści plastycy byli pierwszymi, którzy im zawierzyli. Na głos pana Marka Głowczyka, artysty malarza z Sopotu, swoje prace na aukcję na rzecz „Tęczowego Domu” podarowali trójmiejscy plastycy. On też, społecznie, prowadzi piątkowe warsztaty malarskie w siedzibie Stowarzyszenia. Pani Halina Bykowska, gdańska dziennikarka, również społecznie, uczy chętnych angielskiego, jest zadowolona z rezultatów jak też i z więzi z grupą.

Projekt „Sztuka ponad granicami” jest realizowany z okazji roku polsko-niemieckiego, z dużą pomocą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na plener przyjechali mieszkańcy jednego z takich domów rodzinnych. Warsztaty z sercem poprowadził urokliwy i nieoceniony – jak mówi pani Anna – pan Marek Głowczyk. Prace będą pokazywane w Sopocie i Gdyni, potem w Niemczech, tam też odbędzie się ich aukcja, a obecni na niej autorzy pozostaną na plener wśród pięknych krajobrazów Turynii. Brawo!

Całość ekspozycji nosi hasło „Radość wolności”. Jakże słusznie. Na wystawę z okazji 25-lecia „Solidarność” składają się zdjęcia bardzo dobrze dobrane. – Najlepsze, jakie są – powiedział pan Wojciech Milewski, jeden z wystawiających fotografików. Jest też zdjęcie autorstwa Moniki Milewskiej przedstawiające widok flagi z kirem i z napisem „Solidarność Stocznia Gdańska”, flagi zatkniętej na cokole fontanny na pl. św. Piotra w Rzymie, po pogrzebie Jana Pawła II.

Pamiętamy: Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi. I przetoczyła się ta Wiosna Ludów po całej Europie i poza nią. Wszędzie poczuć można Ducha Wolności. Możemy jednocześnie się jak chcemy, możemy malować co chcemy i mówić, i pisać, i myśleć. Możemy też oceniać swoje sytuacje w Duchu Rozróżnienia i Wyboru.

Teresa Palejko

Multimedialny przewodnik

6 lipca tego roku język migowy został oficjalnie uznany przez austriacki parlament, a co za tym idzie, również zapisany w konstytucji. Jednym z następstw tej inicjatywy jest coraz powszechniejsze uwzględnianie potrzeb osób niepełnosprawnych przez wszelkiego rodzaju instytucje użyteczności publicznej.

Dla przykładu: wiedeńska galeria BA – CA Kunstforum (Freyung 8, 1010 Wiedeń) postanowiła iść z duchem czasu i umożliwić dostęp do swoich zbiorów jeszcze szerszej publiczności. Wszystkie słabo- lub niesłyszące osoby mają możliwość wypożyczenia multimedialnego przewodnika po galerii. *Personal Digital Assistant* to poręczne urządzenie, które poprzez projekcje filmowe w języku migowym, obrazy i animacje przekazuje swojemu użytkownikowi wyczerpujące informacje na temat poszczególnych wystaw. Dzięki zastosowaniu bezprzewodowego łącza i prostego menu urządzenie jest wyjątkowo łatwe w obsłudze nawet dla osób nie mających dużego doświadczenia technicznego.

Koszt wypożyczenia to 3,20 euro za sztukę.

Joanna Klos

Przedstawicielstwo Miasta Wiednia

BEZ BARIER?

Przeciw turystycznej ignorancji

Turystyka jest dobra dla ludzi o mocnych nerwach. By móc wymagać czegoś od innych przede wszystkim należy wymagać od siebie. Zdaniem wielu obserwatorów niepełnosprawni turyści coraz częściej doświadczają niekompetencji pracowników branży turystycznej.

Nie ma chyba w Polsce człowieka, który nie doświadczyłby na własnej skórze, z czym wiąże się załatwianie spraw urzędowych: godzinne, kilometrowe kolejki, rozkojarzeni, nieuprzejmi pracownicy, ciągle narzekania. Niektórzy starają się z tym walczyć, inni „odpuszczają”. Co ma jednak uczynić człowiek niepełnosprawny, który zmęczony codziennymi trudami zapragnie wreszcie odetchnąć? Zamiast z uśmiechem na ustach planować długo oczekiwany wyjazd, musi borykać się z rozlicznymi utrudnieniami. Przecież miał być on przyjemnością, a nie obowiązkiem!

Już na początku, w chwili składania rezerwacji potencjalny wczasowicz napotyka wiele niewiadomych. Głównym problemem jest brak wystarczającej wiedzy organizatorów na temat specyficznych potrzeb niepełnosprawnych klientów, związanych przede wszystkim z transportem, odpowiednimi warunkami zakwaterowania, możliwością uzyskania ubezpieczenia turystycznego... Nie ulega wątpliwości, że sytuacja ta powinna ulec natychmiastowej poprawie, nie tylko w interesie niepełnosprawnych, ale i organizatorów turystyki.

Naprzeciw tym problemom wyszło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej. 23–25 września zorganizowano tam konferencję naukowo-metodyczną nt. „Krajoznawstwo i turystyka bez barier”. Uczestnikami były osoby niepełnosprawne z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Słowacji, Polski oraz przedstawiciele środowisk naukowych zajmujących się problematyką integracji niepełnosprawnych ze społeczeństwem w obszarze turystyki i krajoznawstwa. Podczas jej trwania w obu częściach: praktycznej i naukowo-metodycznej poruszone zostały problemy związane z trzema obszarami aktywności turystycznej osób niepełnosprawnych: uwarunkowaniami geograficzno-przyrodniczymi, kulturowo-społecznymi oraz infrastrukturalnymi rozwoju turystyki niepełnosprawnych; przygotowaniem psychologiczno-metodycznym i możliwościami organizacyjnymi osób niepełnosprawnych, a także zasadami i metodami organizacji dla nich turystyki oraz kształceniem kadr do obsługi turystów o specjalnych potrzebach.

Miejmy nadzieję, iż takich integrujących konferencji będzie coraz więcej, a osoby niepełnosprawne poczuć się w pełni uwolnione od niepotrzebnych komplikacji związanych z załatwianiem spraw tak przyjemnych jak wypoczynek.

Anna Bednarek

Dylematy mózgowe i nie tylko

Intelekt ma płęć

Do lamusa odeszły najbardziej chwytliwe hasła ubiegłych wieków typu: „Miej serce i patrz w serce” lub „Czucie i wiara silniej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko”. W błędzie byłby jednak ten, kto sądzi, że wypaliły się razem z wiekiem wielkich romantyków. Żyły w różnych konfiguracjach jeszcze u schyłku ubiegłego wieku. W dobie jednak globalnej wioski i globalizacji problemów naszego globu coraz większe znaczenie przypisujemy możliwościom i umiejętnościom racjonalistów – mózgowców, którzy potrafią znajdować przeróżne panaceum na bolączki współczesności.

Na fali niezwykle modnych dzisiaj ruchów feministycznych uczeni neurobiolodzy wielu krajów i narodowości prowadzą niezależne badania nad... płcią mózgów. Jeszcze w latach dwudziestych ubiegłego wieku wojujące feministki głosiły tezy, że intelekt nie ma płci. Nie ma więc żadnego usprawiedliwienia ani podstaw do nierównego traktowania mężczyzn i kobiet. Tę słuszną skądinąd tezę wysnuto z błędnej przesłanki, albowiem według najnowszych badań mózg oczywiście ma płęć. To znaczy, że mózgi kobiet różnią się od mózgów mężczyzn budową i sposobem wykonywania różnych zadań. A różnice intelektualne widoczne są już w dzieciństwie. Z biegiem lat oczywiście pogłębiają się, bo zdolności i predyspozycje obu płci są różne. Nic dziwnego, że mózgi odmiennie pracują skoro mają odmienną budowę, na którą prawdopodobnie wpływają hormony produkowane już w bardzo wczesnej młodości!

Ponad wszelką wątpliwość mężczyźni lepiej radzą sobie z zadaniami przestrzennymi, matematycznymi, nawigacyjnymi itp. Kobiety lepiej kojarzą słowa, przedmioty, wykonują precyzyjne prace manualne. Są lepsze tam, gdzie w grę wchodziły rzeczy nieuchwytnie, których nie można dotknąć, a więc w sferze uczuć i emocji.

Podczas rozwiązywania tych samych zadań kobiety i mężczyźni uruchamiają zupełnie inne obszary mózgu i inne liczby ośrodków. Mózgi ich inaczej pracują, ale efekty są bardzo podobne – w testach (IQ) mierzących poziom inteligencji obie płcie wychodzą tak samo. Różnymi drogami i sposobami osiągamy te same cele. Akceptacja istoty tej odmienności zdaje się być najpilniejszym zadaniem nie tylko dla uczonych.

Piękny umysł

To nie jest tytuł znanego filmu, to najbardziej adekwatne określenie genialnego autysty, 26-letniego Daniela Tammeta. Jest geniuszem matematycznym. W mgnieniu oka wykonuje skomplikowane obliczenia matematyczne, a co najważniejsze – potrafi opisać jak to robi. Widzi liczby jako kształty, kolory, faktury i te obrazy potrafi oznaczać.

Wśród wielu teorii tłumaczących to uzdolnienie dotychczas sprawdziła się tzw. teoria rekompensaty, tj. przekonanie, że prawa półkula, która odpowiada za umiejętności matematyczne rekompensuje uszkodzenie lewej. Często bowiem autystyczni geniusze (zwani sawantami) mają problemy ze „zwykłym” rozumieniem i porozumieniem się – za co właśnie odpowiada lewa półkula. W przypadku Daniela Tammeta znajdującego siedem języków (!), to się nie sprawdza. Wielu naukowców twierdzi, że każdy człowiek potencjalnie posiada takie zdolności lecz trudno je uaktywnić. U sawantów natomiast przyczyniło się do tego jakieś uszkodzenie mózgu spowodowane urazem, demencją, bądź różnymi chorobami, np. atakiem

epileptycznym, który Daniel przeszedł w trzecim roku życia. Od tego czasu liczenie stało się jego obsesją. Jeżeli uda mu się opracować swój własny język i pomoże wyjaśnić te niezwykle umiejętności, to może to być kamień milowy do zrozumienia autyzmu w ogóle, klucz do tysięcy umysłów zamkniętych w innym świecie, niedostępnym nawet najbliższej rodzinie.

Sygnały z mózgu

Chip, zainstalowany w mózgu pozwoli np. tetraplegikom sterować komputerem, obsługiwać telewizor czy radio nie za pomocą oczu lub języka a... myśli. Urządzenie o nazwie Brain-Gate zostało wynalezione przez firmę Cyberkinetics ze Stanów Zjednoczonych i wszczepione do mózgu 24-letniego pacjenta, który wykonał wymienione czynności za pomocą myśli, nawet jeśli jednocześnie wykonywał inne czynności. Kolejni pacjenci czekają na wszczepienie chipa wiążąc z nim ogromne nadzieje, jeszcze przed powszechnym testowaniem.

Mózg pod napięciem

Współcześnie pacjenci cierpiący na ciężką depresję (która dotyka już co dziesiątą osobę na świecie) mogą poczuć ulgę. Metoda opartą na odstawieniu psychoterapii i leków antydepresyjnych wydaje się być zadziwiająco prosta – jak zresztą większość niekonwencjonalnych pomysłów przysłowiowych szalonych naukowców. Najnowsze ich odkrycie polega na wszczepianiu choremu pacjentom elektrod, głębokoko w mózg. Po co? Aby wyciszyć nadpobudliwy obszar odpowiadający za nasilającą się depresję, tzw. pole 25, stymulując je za pomocą impulsów elektrycznych.

Inicjatorzy nowatorskiego pomysłu mają nadzieję, iż opracowana metoda zostanie wkrótce oficjalnie dopuszczona do praktyki lekarskiej.

Mózg... to życie?

Współcześnie transplantologia jest zjawiskiem powszechnym. Ludzie coraz częściej zgadzają się na pobranie swych narządów wewnętrznych, by udzielić pomocy tym, dla których przeszczep jest jedyną nadzieją na życie. Zbyt często nie pamiętamy, że rozwój transplantologii poprzedziły wieloletnie i żmudne badania na tysiącach narządów dawców. Jednak powszechnie zapada konsternacja po słowach: zostań dawcą mózgu, nie pozwól, by się zmarnował. Budzą one mieszane uczucia – strachu, oburzenia, niesmaku. Ukazuje się ukryta do tej pory bariera, mająca podłoże psychologiczne, która dla potencjalnych dawców staje się niemożliwa do pokonania, mimo iż naukowcy zachęcają, by wyrazić zgodę na pobranie narządów swych myśli, uczuć, doznań – istoty człowieczeństwa.

Każdego roku odnotowuje się, iż coraz więcej osób zapada na nieuleczalne choroby tzw. neurodegradacyjne: parkinsona, alzheimera. W obu przypadkach objawy można jedynie nieco złagodzić, nic więcej. Naukowcy apelują, że jedynie badania na mózgu człowieka mogą przynieść efekty w leczeniu ciężko chorych. Czy to wpłynie na nasze decyzje i przekona o słuszności ich argumentów? Póki co, w ludzkiej mentalności muszą się dokonać diametralne przeobrażenia – a to może trochę potrwać – by zgoda na wykorzystanie naszych mózgów w celach badawczych przestała budzić gorące emocje.

Oprac. I.Ka, A.B.

Wypoczynek dla każdego



Na „Wysokim Wierchu” – niezwykle malowniczej części Bukowiny Tatrzańskiej, na wysokości pasma Gubałówki, w otulinie Tatrzańskiego Parku Narodowego – pyszni się Centrum Wypoczynku i Rekreacji „Rysy” – obiekt imponujący wspaniałym zapleczem rekreacyjno-rehabilitacyjnym. Przybywającym tutaj kuracjuszom i wczasowiczom



„Dom Zdrowia” (taką nazwę miał do 2001 r.) proponuje różnorakie usługi oddając do dyspozycji, m.in. basen kryty, siłownię z urządzeniami sportowo-rekreacyjnymi, salę gimnastyczną, saunę, jacuzzi, salon kosmetyki i masażu klasycznego, fotel relaksująco-masujący, materac magnetyczny, solarium, bilard i stół do pingponga.

Wszyscy korzystają z walorów klimatu górskiego zarówno latem jak i zimą. spacerując w niższych partiach hal. Bardziej sprawni mogą uczestniczyć w wyprawach w partie wyższe. „Rysy” są bowiem dogodną bazą wypadową w góry oraz idealnym miejscem do leczenia klimatyczno-ruchowego. Również dla osób niepełnosprawnych przede wszystkim ze schorzeniami dróg oddechowych, neurologicznymi i narządu ruchu. To z myślą o nich organizuje się tutaj turnusy rehabilitacyjne z zabiegami: m.in. z zakresu hydroterapii, światłolecznictwa, magnetoterapii i ćwiczeń ogólnousprawniających na basenie i w siłowni. W cenie skierowania zawarte są dwa różne zabiegi lecznicze dziennie oraz bogaty program kulturalno-oświatowy z ogniskiem, wieczorami regionalnymi i atrakcyjnymi wycieczkami.

– Każdy znajdzie tu coś dla siebie – z przekonaniem zachwalają pobyt w „Rysach” jego gospodarze i pracownicy – bo Bukowina Tatrzańska to bogata i nieskażona przyroda oraz niezwykle ośrodek wytwórczości sztuki ludowej i żywej tradycji folklorystycznej.

„Rysy” to nowoczesny, świetnie wyposażony i – jak zapewnia prezes Maria Kozera – największy w okolicy obiekt hotelowy, dysponujący 150 miejscami noclegowymi w pokojach 1-, 2- i 3-osobowych z pełnym węzłem sanitarnym. Z balkonów pokoi od strony południowej można podziwiać przepiękną panoramę Tatr Wysokich, zarówno po polskiej jak i słowackiej stronie, która zapiera dech w piersiach.

Zimą działa wypożyczalnia sprzętu narciarskiego dzięki czemu można korzystać z pobliskich wyciągów narciarskich i cieszyć się w pełni z uroków sportów zimowych. – Brawa należą się tym, którzy ruszyli z działalnością obiektu w 1992 r. – dodaje prezes M. Kozera. – Został otwarty bez basenu, który oddano do użytku w 1994 r. Dwa lata później – w 1996 r. – zamieniono kotłownię koksową na ekologiczną, olejową. Wymieniono instalacje, przebudowano pokoje, łazienki itp. Od roku 1997 obiekt jest ciągle modernizowany.

Do pierwotnej nazwy – Dom Zdrowia „Rysy” wraz z przekształceniem zakładu w spółkę – na podstawie aktu notarialnego – dołączono określenie Spółka z o.o., a w roku 2001 zamieniono nazwę na Centrum Wypoczynku i Rekreacji „Rysy” Sp. z o.o.

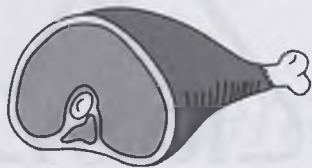
– To idealne miejsce do wypoczynku przez cały rok – zapewnia pani prezes. – Ceny dostosowane są do zróżnicowanego standardu i są na każdą kieszeń. Organizujemy turnusy ogólnousprawniające z programem rekreacyjno-wypoczynkowym oraz specjalistyczne z programem klimatyczno-ruchowym. „Rysy” mają wspaniałą lokalizację – blisko przejście graniczne ze Słowacją, blisko góry, a cichutko, kameralnie, z dala od hałaśliwej drogi – zachwała. – Tutaj wypoczywa się cały rok!

Potwierdzają to liczni turyści, wczasowicze i uczestnicy turnusów rehabilitacyjnych. Warto te atuty sprawdzić osobiście – do czego gorąco zachęcamy.

Iwona Kucharska

fot. ina-press, Archiwum Centrum „Rysy”





Dylematy dietetyczno

Co może uczynić współczesny człowiek z problemem nadzwyczaj ważnym, jakim jest własne zdrowie? Jaki styl życia wybrać? Jak unikać zagrożeń? Jak nauczyć się znajdować odpowiedzi na powyższe pytania, zanim pojawi się konieczność udania się do lekarza? Przeciętny człowiek musi opierać się na opiniach autorytetów, ponieważ jego własna wiedza jest wysoce niewystarczająca. I w końcu problem sprowadza się nie do wiedzy, tylko do wiary. Musimy po prostu uwierzyć autorytetom i czynić tak, jak nam one nakazują.

Lecz cóż robić, kiedy autorytety mają sprzeczne, wzajemnie wykluczające się wytyczne dla nas? I co gorsza, owe sprzeczne sygnały docierają często z tego samego źródła tworząc w naszej świadomości ową dwoistość, która sprowadza nas na pogranicze komedii lub paranoi, bo przecież musimy wybrać. Wybrać, a więc opowiedzieć się po którejś ze stron. Lecz nie jest to łatwy wybór, bowiem dotyczy jednego z najważniejszych aspektów naszego jestestwa: naszego zdrowia. A jedzenie jest owego zdrowia podstawą.

Współistnieją dwie wzajemnie wykluczające się koncepcje. Pierwsza z nich, tradycyjna, zaleca zdrowy styl życia oparty na stosowaniu wysiłku fizycznego, niskokalorycznej diecie polegającej na wystrzeganiu się jak ognia potraw tłustych, zwłaszcza tłuszczów zwierzęcych, a preferowaniu jarzyn i owoców, pełnoziarnistego pieczywa, chudego mięsa wołowego i drobiu, chudego sera i odtłuszczonego mleka. Takie postępowanie ma nam zapewnić długie życie w dobrym zdrowiu, a także atrakcyjną sylwetkę.

Dodać należy, że powyższa koncepcja posiada swoisty „atest” wielu wybitnych przedstawicieli oficjalnej medycyny, którzy zalecają nam całą mocą swych autorytetów takie właśnie postępowanie.

Jednakże pewną popularnością cieszy się „równoległa” koncepcja zdrowego życia oparta na metodzie Jana Kwaśniewskiego – lekarza medycyny, która diametralnie różni się od koncepcji pierwszej. Owa rewolucyjna koncepcja zwana „dieta optymalną” cieszy serca wszystkich miłośników golonki, tłustego boczku i karkóweczki z grilla. Doktor Jan Kwaśniewski zachęca, namawia, nalega, by jeść wszystko co najbardziej tłuste, uzasadniając swoje zdanie nie tylko własnymi doświadczeniami z praktyki lekarskiej, ale także autorytetem Pisma Świętego, a nawet samego Pana Boga. Powołuje się także na autorytet niektórych wielkich uczonych, ignorując innych równie wielkich, lecz głoszących przeciwny pogląd.

Doktor Kwaśniewski lansuje swoje racje w sposób niesłychanie konsekwentny, a wszystkich, którzy są innego zdania, traktuje jako osobników z niesprawnym, bo źle odżywionym mózgiem.

Sprawa nie jest błaha, bo tyczy milionów zdezorientowanych ludzi, spośród których znaczna – jak mniemam – część pragnęłaby bezkarnie objadać się golonką i jajecznicą na bekonie. A przecież chodzi nie tylko o to. „Dieta optymalna” ma rozjaśniać umysł! Kto jej nie stosuje, musi mieć ograniczenia w rozumieniu złożoności tego świata. To jest ważki argument!

Wiedziony chęcią dojścia wreszcie do rozumu postanowiłem zbadać sprawę – jak to mówią – ze wszystkich stron. Mogłem oczywiście zmyślić od razu i przejść na tę dietę począwszy od zaaplikowania własnemu organizmowi porządnej porcji

wieprzowego gulaszu, ale okazało się, że musi być on solo, to znaczy bez chleba lub ziemniaczków puree. Ser żółty także powinienem jeść bez chleba, ale za to mogę każdy plaster owego sera obficie smarować masłem i popijać 30-procentową śmietaną, zamiast słodkiej herbaty z cytryną. Nie wolno także jeść jabłeczniaka na kruchym spodzie, a w ogóle żadnego ciasta. Co najwyżej sernik z tłustego twarogu, za to bez cukru. I żadnych pączków!

Jak tu zmyślić – pomyślałem sobie – i postanowiłem skonfrontować swoje zmartwienia z kimś, kto już jest na „diecie optymalnej” i to na tyle długo, że już – jak powiada dr Kwaśniewski – „rozzaśniło mu się w głowie”.

Los mi sprzyjał. Znajomy fachowiec, do którego udałem się w celu „wyleczenia” chłodnicy w moim samochodzie, okazał się „optymalny”. Właśnie jadł śniadanie. Zaproponował mi kanapkę składającą się z plastra żółtego sera posmarowanego obficie masłem, na którym leżało jajko zatopione w oceanie majonezu. Obok na talerzyku wabiły oko plastry tłustego bekonu poukładane na przemian z czymś ciemnym, co przypominało razowy chleb. Wziąłem kawałek. Smakowało jak trociny nasączone olejem. – To jest chleb optymalnych – wyjaśnił mi fachowiec. – Bo my, optymalni, nie jadamy węglowodanów, a więc także zwykłego chleba.

Usiłowałem przełknąć ugryziony kęs, ale szło mi niesporo. Resztą postanowiłem poczęstować psa, który, gdy przyszedłem, przywitał mnie z radością. Teraz, gdy powąchał to, co mu ofiarowałem, odszedł z niesmakiem wyraźnie obrażony. On nie miał, tak jak ja, dylematu związanego z przejściem na kompletną „dietę optymalną”. Nie tolerował żadnego chleba i otwarcie to demonstrował. Szczerze mu zazdrościłem.

– Na „diecie optymalnej” jestem od trzech miesięcy, świetnie się czuję i zacząłem już lepiej rozumieć otaczający nas świat w całej jego złożoności – powiedział fachowiec od chłodnicy i nie ukrywam, że bardzo mnie swą wypowiedzią zaskoczył, bo znałem go dotąd z całkiem innej strony. – Wczoraj byłem u lekarza, bo mam od kilku dni biegunkę, a lekarz kazał mi zachować dietę, to znaczy jeść sucharki i pić dziurawiec. Mówił coś o chorym żołądku i wątrobie. Wtedy mu powiedziałem, że jestem już na diecie. Optymalnej! I – czy uwierzy pan – lekarz mnie zmyślał. Wtedy mu powiedziałem prawdę, że ma zaćmiony umysł przez dietę pastwiskowo-korytową. Obraził się i odmówił dalszego leczenia. I sam pan widzi, jaką mamy służbę zdrowia i na co idą nasze składki. No bo – powiedz pan sam – czy polecaliby w gazecie szkodliwą dietę?

Musiałem mieć taki wyraz twarzy, że dodał: – Zresztą pan też powinien przejść na „dietę optymalną”. Wtedy lepiej pojmie pan złożoność problemów, które tu poruszam. A teraz pana przepraszam na chwilę. I proszę się poczęstować.

-optymalne

Fachowiec złapał rolkę papieru toaletowego i szybko się oddalił. Zostałem sam ze swoim dylematem i z obrażonym psem. Wziąłem ze stołu kawał boczku i podarowałem pieskowi. Przyjął bez sprzeciwu i poprosił o jeszcze. Kiedy wrócił gospodarz, byliśmy z psem w jak najlepszej komitywie. Pies demonstrował daleko idącą konsekwencję w przestrzeganiu „diety optymalnej”, czego nie można było powiedzieć o mnie, zwłaszcza że z natury jestem sceptyczny i niezdecydowany. Wygląd przybladłego i zmęczonego biegunką fachowca nie był dla mnie pozytywnym bodźcem. Postanowiłem dalej zgłębiać problem.

Znowu miałem szczęście. W kilka dni później spotkałem na schodach sąsiadkę. Miła starsza pani z trudem niosła wielką reklamówkę pełną kości. Pomogłem jej i zaniósłem ciężar do śmietnika. Zaintrygowała mnie jednak znacząca ilość owych kości zwłaszcza wobec faktu, że sąsiadka wiedzie samotne życie zasłużonej i odznaczonej w poprzednim ustroju emerytki, dzięki czemu wyznaje poglądy zdecydowanie lewicowe, a zasłużona emerytura nie pozwala na kulinarne ekscesy.

Sąsiadka wyjaśniła mi co następuje: – Przeszłam na „dieta optymalną”, a to są kości z dziesięciu kilogramów wieprzowych nóżek, z których przyrządziłam trzy wielkie miski galarety. Pan wie, że ja dobrze gotuję i w każdą niedzielę odwiedza mnie familia. W końcu miałam dość tego gotowania. Właśnie jestem po wizycie rodziny. Musieli jeść samą galaretę. Bez chleba, jarzyn i ziemniaków. Nie było także makowca i rogalików z powidłami. Jestem pewna, że przez dłuższy czas nie będę miała niedzielnych odwiedzin rodziny. Wreszcie odpocznę i trochę zaoszczędzę. A wie pan, swoją drogą to dziwne, że Kwaśniewski jest doktorem. Czytałam w gazecie. Przecież była afera, że nie jest nawet magistrem. Ale to dobrze, że uzupełnił wykształcenie, bo zamierzam na niego głosować w następnych wyborach.

Chciałem powiedzieć, że chyba myli osoby i kadencje, ale w porę uświadomiłem sobie, że moja sąsiadka jest optymalna od całkiem niedawna i mogło jej się jeszcze nie do końca rozjaśnić w głowie. Chociaż jej zimnóńkowska demonstracja niezależności rodzinnej wskazywała na coś wręcz przeciwnego.

Przy pożegnaniu, wdzięczna za pomoc zaprosiła mnie na kawę z rogalikami ze śliwkowym nadzieniem. – Przecież optymalnym nie wolno jeść węglowodanów – popisałem się swoją kompetencją. – A tam – powiedziała moja sąsiadka. – Przecież można być na „diecie optymalnej” tylko w połowie. Tylko niech pan nie mówi moim, bo się znów zlecą i zjedzą wszystkie rogaliki.

Oto i cała historia. I cała mądrość. Już wiem także, jak ją posiadał pies mojego znajomego fachowca od chłodnic. Jest oczywiste, że dzięki konsekwentnemu stosowaniu „diety optymalnej”. Zrozumiałem także, że nigdy mu nie dorównam, choć bardzo lubię to samo co on, tylko z chlebkiem.

Dla porządku zapytałem o zdanie znajomego lekarza. Odpowiedział, że jak jest demokracja, to każdy może głosić otwarcie swoje poglądy, także w kwestiach żywienia i trzeba się nauczyć oddzielać ziarno od plew. Wspominał też o swoich sukcesach w leczeniu byłych optymalnych, owych synów marnotrawnych, którzy powrócili na łono oficjalnej medycyny. Przypominał mi się fachowiec od chłodnic ze swą rolką papieru toaletowego.

Pogodzony z samym sobą i podbudowany opiniami autorytetów, postanowiłem skorzystać z zaproszenia sąsiadki. Po optymalnym obiedzie składającym się z peklowanej golonki z chrzanem, kruche rogaliki z węgierkowym nadzieniem wydały mi się zachęcającym rozwiązaniem. Powiem więcej. Optymalnym.

Zbigniew Skorupiński

„Otwórzcie Drzwi”

Już po raz czwarty na znak solidarności z osobami chorymi na schizofrenię 18 września Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie zorganizował obchody w ramach światowego programu „Schizofrenia – Otwórzcie Drzwi”. Przejście przez symboliczne drzwi było ważnym punktem IV Ogólnopolskiego Dnia Solidarności z Osobami Chorymi na Schizofrenię, który wzbogacono wystawą prac pacjentów Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Zbierano również podpisy pod apelem do władz o pilne zajęcie się problemami ludzi z dysfunkcjami psychicznymi.

Pomóc może każdy

Alzheimer jest chorobą XXI wieku. Powoduje utratę komórek nerwowych w mózgu, postępuje i jest nieuleczalna. Zaliczana do tzw. schorzeń otępiennych, prowadzi do problemów z pamięcią, myśleniem, a nawet do zmian w osobowości. Może pojawić się ona już u osób w wieku 40-50 lat, połowa zachorowań obejmuje osoby po 85 roku życia. Przyczyny wystąpienia choroby są różne i niedookreślone: czynniki genetyczne, toksyny środowiskowe, zaburzenia układu odpornościowego, wolno działające wirusy, urazy mózgu spowodowane upadkiem lub uderzeniem. Z choroby tej nie można się wyleczyć, ale istnieją środki hamujące jej rozwój: farmakologiczne bądź inne. Jedną z najnowszych metod jest nieinwazyjne szczegółowe zdiagnozowanie choroby poprzez wprowadzenie substancji wiążącej się z nieprawidłowymi złoгами w mózgu, świecącej pod wpływem podczerwieni. W leczeniu istotne jest zmniejszanie nasilenia psychoz, depresji, zaburzeń snu. Ogromne znaczenie dla chorych mają działania członków rodziny, opiekunów. Miłość, opieka, wsparcie mają niebagatelny wpływ na złagodzenie objawów choroby.

W tym roku pod wspólnym hasłem „Pomóc może każdy” obchodzony był 21 września Światowy Dzień Choroby Alzheimera. W Polsce z tą chorobą zmagają się ponad 200 tys. ludzi, wśród których zdecydowaną większość stanowią kobiety, ponieważ dłużej żyją.

Stała opieka nad chorym wymaga ogromnego wysiłku psychicznego i fizycznego oraz wiedzy opiekunów. Wsparcie mogą znaleźć w organizacjach alzheimerowskich.

Ich adresy, na czele z Polskim Stowarzyszeniem Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera, można uzyskać pod telefonem: 022. 622 11 22 lub na stronie: www.alzheimer.pl.

Oprac. Ika, A.B.

Sport, turystyka i Światowy Pielgrzym

Fundacja „Miłosierdzie” z Kalisza jest organizacją od lat aktywnie działającą na rzecz osób niepełnosprawnych. Potwierdzeniem tego są liczne imprezy o różnym charakterze organizowane w ostatnich dniach sierpnia.



24 sierpnia uczestnicy fundacyjnych WTZ wraz z ekipami z Doruchowa i Ostrzeszowa brali udział w Europejskich Sportowych Spotkaniach – Decathlon – Sisak 2005 – Sport bez Granic. W zawodach startowały ekipy z Polski, Rumunii, Chorwacji, Węgier, Czech, Słowacji, Niemiec i Ukrainy, razem 230 osób.

Decathlon – czyli dziesięciobój – obejmuje następujące dyscypliny: bieg na 60 i 200 m, skok w dal i wżwyż, rzuty piłeczką palantową, rzuty do kosza, mini golf, pchnięcie kulą, strzały na bramkę i boccie. Każdy z uczestników startował we wszystkich 10 dyscyplinach i każdy był zwycięzcą, gdyż nie o zwycięstwo lecz o rywalizację chodziło oraz o wspólną zabawę.

Uczestnikom zapewniono wiele pozasportowych atrakcji, m.in. pokazy walk rycerskich, zwiedzanie miasta, muzeum, pokazy folklorystyczne, a także – w ramach wycieczki do kurortu Cirkvenica – kąpiel w Adriatyku.

W tym roku pożegnaliśmy naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II i byliśmy świadkami bardzo wzruszających wydarzeń.

Wielu uczestników WTZ swoje emocje wyraża poprzez sztukę, dlatego Fundacja przy wsparciu PFRON i sponsorów ogłosiła Ogólnopolski Konkurs dla Osób Niepełnosprawnych pod hasłem „Jan Paweł II – Papież Polak i Światowy Pielgrzym”.



Patronat nad konkursem przyjęli: Janusz Pęcherz, prezydent Kalisza, Jan Rokita, poseł na Sejm RP i Roman Sroczyński, prezes Zarządu PFRON.



Zaprezentowano na nim 360 prac ze 102 placówek, które były wykonane różnymi technikami malarskimi i plastycznymi. Konkurs był niewątpliwie oddaniem czci wielkiemu Polakowi, ale przedsięwzięcie miało także na celu popularyzację dorobku artystycznego



środowiska niepełnosprawnych, skierowanie uwagi społeczeństwa na działalność organizacji pozarządowych, pobudzenie aktywności twórczej wśród uczestników WTZ, środowiskowych domów samopomocy i DPS, zainteresowanie lokalnych władz i środowisk społecznych losem osób niepełnosprawnych i placówkami zajmującymi się ich rehabilitacją.

Sportowcy z WTZ Przygodzice, który funkcjonuje w strukturach Fundacji „Miłosierdzie” brali udział w IX Ogólnopolskich Igrzyskach LZS w Kielcach. Reprezentowali oni województwo wielkopolskie i wzięli udział w bloku konkurencji integracyjnych. Łącznie zdobyli 13 medali – 5 złotych, 5 srebrnych i 3 brązowe. Gratulujemy!

Oprac. Jotka
fot. Fundacja „Miłosierdzie”

Na płockich kortach

Na przełomie czerwca i lipca na kortach Miejskiego Centrum Sportu w Płocku po raz jedenasty odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Tenisie na Wózkach – Orlen Polish Open 2005. Turniej posiadał rangę ITF2 z pulą nagród 11 tys. USD.

Losowanie gier odbyło się 27 czerwca w hotelu Orbis Petropol, a gry rozpoczęły się rano i trwały aż do godz. 20.30! To był naprawdę męczący dzień. Środa, 29 czerwca, minęła bez większych niespodzianek, wygrywali faworyci turnieju. W czwartek wyniki gier nie były już takie oczywiste, w końcu gry toczyły się już o większą stawkę. 1 lipca, w piątek rozegrano większość finałów, na sobotę zostawiono ten najważniejszy: grę singlową mężczyzn w kategorii Main Draw.

W tej kategorii wśród kobiet zwyciężyła nasza rodaczka Agnieszka Bartczak, która pokonała w dwóch setach Szwedkę, Annę Alenas 6/2; 7/6.

Arkadiusz Stasiak, tenisista z Płocka, miał okazję do podwójnego świętowania: zwyciężył w grze singlowej oraz deblowej w kategorii Second Draw. W finale singla pokonał swojego klubowego kolegę, Stefana Dobaczewskiego. Mecz zakończył się wynikiem 6/2; 6/1. Ci sami zawodnicy w grze deblowej kategorii Second Draw stali już po tej samej stronie kortu i jako para pokonali dość łatwo w dwóch setach parę Marek Dajnowski (Pol)/Marat Jusupov (Rus) 6/4; 6/2.

Bardzo blisko zwycięstwa w turnieju pocieszenia Main Draw był Jerzy Kulik, również tenisista z Płocka. Niestety, musiał ustąpić silniejszemu od siebie

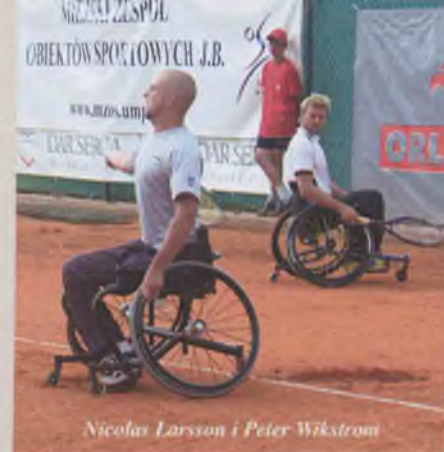
w tej grze Niemcowi, Stefanowi Sommerfeldowi. Mecz zakończył się na niekorzyść Polaka wynikiem 1/6; 3/6.

W deblu kobiet z kolei triumfowały młodziczki (zaledwie szesnastoletnia) Katharina Kruger z Niemiec i Anna Alenas ze Szwecji. Drugie miejsce dla polskiej pary wywalczyły Agnieszka Bartczak i Lucyna Skorupińska.



Agnieszka Bartczak

Najbardziej pasjonującym pojedynkiem piątkowego dnia był finał debla mężczyzn w kategorii Main Draw. Nikt do końca nie stawiał ani na parę Tadeusz



Nicolas Larsson i Peter Wikstrom

Kruszelnicki (Pol)/Jozef Felix (Svk), ani na parę Nicolas Larsson/Peter Wikstrom (Swe). Po dramatycznej walce zwycięzcami okazała się para szwedzka, czyli Wikstrom/Larsson. Możliwe, że o wygranej zadecydowało to, iż goście z Północy byli bardziej skoncentrowani i bardzo konsekwentnie realizowali założenia taktyczne. Mecz zakończył się wynikiem 6/1; 7/5 dla Szwedów.

Na wieczornym uroczystym bankiecie w obecności prezydenta Płocka rozdano puchary. Pozostało tylko jedno pytanie: kto zostanie zwycięzcą w grze pojedynczej w kategorii Main Draw?

Finał gry pojedynczej mężczyzn w tej kategorii rozpoczął się w sobotę 2 lipca o godz. 10.00, pomiędzy Tadeuszem Kruszelnickim i Peterem Wikstromem ze Szwecji. Po zaciętej walce i widowisku sportowym na wysokim poziomie, Kruszelnicki nie został po raz czwarty triumfátorem Orlen Polish Open. Dla Wikstroma trzynastka (Szwed zajmuje 13. miejsce w rankingu ITF) okazała się szczęśliwa; po raz pierwszy w historii turnieju został zwycięzcą, wygrywając mecz 7/6; 6/2. Peter za pierwsze miejsce otrzymał nagrodę w wysokości 1920 USD.

Po ostatnim meczu finałowym i wręczeniu najważniejszego trofeum, dyrektor Turnieju – Wiesław Chrobot zakończył XI Orlen Polish Open, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu organizacyjnego płockiej imprezy.

Pogoda dopisywała przez cały tydzień trwania Mistrzostw, uczestnicy wyjeżdżali bardzo zadowoleni i zapowiedzieli kolejne wizyty w Płocku. Pozostaje tylko czekać do następnej edycji turnieju i życzyć tak wspaniałej atmosfery jak tegoroczna!

Tekst i fot. PZTnW

Z ostatniej chwili:

Ci sami zawodnicy, tj. Agnieszka Bartczak i Peter Wikstrom zostali zwycięzcami III Turnieju WROCŁAW CUP, zakończonego 11 września. To się nazywa dobra passa! Więcej na ten temat – w następnym numerze „NS”.



Szabla Kilińskiego po raz piąty

*„Cóż tam panie w szermierce?
Chińczyki trzymają się mocno?”
– można by zapytać parafrazując
Wyspiańskiego odnosząc się do
wydarzeń, które miały miejsce w sali
balowej hotelu Marriott w Warszawie,
gdzie od 15 do 17 lipca odbywała się
piąta edycja Pucharu Świata
w szermierce na wózkach. Zawody
rozgrywane były w trzech broniach –
szabli, florecie i szpadzie, z podziałem
na płeć i kategorię niepełnosprawności.*



W klimatyzowanej sali, z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa i reguł szermierki, zawodnicy biorący udział w turnieju zmagali się ze swoją niepełnosprawnością, reprezentując przy tym wszystkie walory tej dyscypliny sportowej. Odgłos broni szermierczej przeplatał się z okrzykami zawodników, które dawały ekspresji współzawodnictwu.

Warto przypomnieć, że zawodnicy walczą na wózkach, które przymocowane są do platformy w odległości od siebie na długość używanej broni do łokcia przeciwnika. Sama walka trwa do 15 punktów i liczy się każde trafienie w punktowane miejsce. W szabli i szpadzie punktowany jest cały tułów, ręce i głowa, natomiast we florecie punktowane jest uderzenie w korpus. Chociaż zawodnicy są „przywiązani” do miejsca, to ich walka jest tak dynamiczna, że

obsługa techniczna często musi przesuwac platformę na matę, na której toczy się walka. Gdyby nie wózki, trudno by było stwierdzić, że walczą niepełnosprawni zawodnicy. Uniki przed ciosem przeciwnika i wydawane okrzyki wyrażały nie tylko determinację i ogromną wolę walki, ale czasem także porażkę. Siedzenie z piwem przed telewizorem na pewno nie przysparza takich emocji jak bliskość zawodników i ich dynamiczna walka.

Piąta edycja Pucharu Świata pokazała w jakim stopniu zaawansowani są zawodnicy chińscy, których kraj będzie organizatorem Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 roku. Niespodzianki nie było. Zawodnicy tej ekipy pokazali bardzo dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne, co przełożyło się na ich wysokie pozycje. Kluczem do tego sukcesu jest traktowanie szermierki niepełnosprawnych w Chinach jako profesjonalnego

sportu. Niestety, niepełnosprawni zawodnicy z polskich klubów sportowych mogą tylko pozazdrościć możliwości technicznych kolegom z Chin, czy też innych krajów.

– Potrzeba nam zrozumienia i choć trochę dobrej woli urzędników oraz wszystkich tych, którym bliski jest sport osób niepełnosprawnych, by zapewnić odpowiednie warunki do trenowania. Sukcesy wtedy przyjdą same, bo niepełnosprawni sportowcy mają nie mniej ducha walki niż pełnosprawni zawodnicy – stwierdził Tadeusz Nowicki, prezes Integracyjnego Klubu Sportowego, organizator

Pucharu. IKS w Warszawie jest zarazem głównym ośrodkiem szkoleniowym szermierki na wózkach. Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Leszek Zieliński zapewniał, że w miarę zbliżania się igrzysk w Pekinie środki finansowe na rozwój sportu niepełnosprawnych będą coraz większe, a rozgrywany turniej wyzwoli większego ducha walki w naszych zawodnikach, co przełoży się na zdobyte medale. Podkreślił, że rangę sportu niepełnosprawnych i ich możliwości pokazał start naszych reprezentantów w Paraolimpiadzie w Atenach.

Duża popularność i uznanie warszawskiego turnieju w międzynarodowym środowisku niepełnosprawnych szermierzy sprawia, że co roku meldują się tu wszyscy najlepsi w tej dyscyplinie sportu. 30-osobowa ekipa Polski stanęła w szranki, a oprócz gospodarzy w Pucharze wzięli udział zawodnicy z 15 krajów świata.





Włoch Andrea Pellegrini, ubiegłoroczny zwycięzca Pucharu obronił tytuł mistrza w walce ze złotym medalistą z Aten – Cyrilem Morem z Francji. Tomasz Walisiewicz stawiał czoła tym utytułowanym zawodnikom broniąc trzeciego miejsca w szabli (kat. A). Po walce powiedział, że najlepszą strategią jest wygrywać i jeszcze raz wygrywać. Polscy zawodnicy dzielnie bronili medalowych pozycji i choć nie zawsze udawało się pokonać niezwykle walecznych reprezentantów z Chin, to pokazali, że polska szermierka stoi na wysokim poziomie.

Porażkę odniosły panie, którym nie udało się uzyskać medalowych pozycji, ale w odwecie reprezentanci męskiej szermierki zaprezentowali się w dobrej formie. Dariusz Pender i Adam Michałowski w szpadzie (kat. A i C) oraz Robert Wyśmierski w szabli (kat. B) to nasi złoci medalisci. Robert Wyśmierski jest także zdobywcą srebra w szpadzie (kat. B). Piotr Czop walczył dzielnie z zawodnikami Chin i Hongkongu i w efekcie obronił trzecią pozycję na podium w szabli i florecie (kat. B). Adam Michałowski, Leszek Danisiewicz i Dominik Rymer obronili w walce z ukraińcem Sundijewem drugie, trzecie i czwarte miejsce we florecie (kat. C).

Marek Gniewkowski trener IKS i SKS w Konstancinie był zaskoczony przygotowaniem technicznym zawodników chińskich, z którymi do tej pory żaden z naszych szermierzy nie miał okazji się zmierzyć. – Wyglądają na bardzo zaawansowanych technicznie, jakby trenowali co najmniej przez ostatnie pięć lat, gdzieś w zamknięciu i nie byli pokazywani na zawodach – skonstatował. Dodał, że powinniśmy zacząć się bać jeśli na Igrzyskach w Pekinie zawodnicy ci chcą pokazać takie samo lub lepsze przygotowanie.

Walki szermiercze to bardzo efektywne i pasjonujące współzawodnictwo. Niepełnosprawni zawodnicy podchodzą

do nich bardzo emocjonalnie i zdarza się, że sędziowie muszą wręczać żółte czy czerwone kartki. Piotr Kiełbikowski, jeden z sędziów zawodów uważa, że sędziowanie walk szermierzy na wózkach jest trudniejsze od szermierki osób pełnosprawnych, choćby ze względu na małą odległość od siebie i szybkość zawodników. Reguły walk szermierki na wózkach są jasno określone i należy się skupić na takiej ocenie, by zawodnicy nie mieli poczucia błędnej oceny, pomimo wykorzystania czujników elektronicznych. Okrzyki przy każdym starciu i po zdobyciu każdego punktu dodają uroku tej dyscyplinie sportu. Międzynarodowa rywalizacja, udział utytułowanych zawodników oraz nieznanych dotychczas szermierzy z Azji to okazja poznania technik i strategii walki w szermierce.

Widzowie, którzy pojawili się w hotelu podziwiają szermierzy na wózkach byli podzieleni na dwie grupy: dopingujących swoich znajomych i tych, którzy po raz pierwszy oglądają tę widowiskową i dynamiczną dyscyplinę. Opinie ich są zgodne – brak jest wystarczającej popularyzacji sportu niepełnosprawnych.

Piąta edycja Pucharu Świata w szermierce na wózkach „O Szablę Kilińskiego” za nami, a przed naszymi zawodnikami ciężka i wytężona praca ze szkoleniowcami, start w przyszłorocznej edycji tej imprezy i przygotowania do występu w Pekinie. Redakcja „Naszych Spraw”, które sprawowały patronat medialny nad turniejem, gratuluje zwycięzcom oraz wszystkim zawodnikom, a także organizatorom, dzięki którym mogliśmy podziwiać kawał dobrego sportu.

Dario

fot. IKS Warszawa





MALARSTWO II Nagroda – Stanisław Motowidło: *Moje anioły*, WTZ Kuków



GRAFIKA I RYSUNEK II Nagroda – Magdalena Piechnik: *Dziecko adopcyjne*, WTZ Lubin



MALARSTWO I Nagroda – Grzegorz Sienkiewicz: *Diabelska stajnia*, WTZ Haczów



GRAFIKA I RYSUNEK Wyróżnienie – Magdalena Jurczak (w głębi): *W stronę słońca*, WTZ Kielce



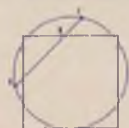
CERAMIKA I Nagroda – Sławomir Socha: *Ojciec i mamula*, WTZ Biskupiec



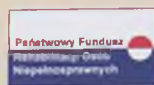
TKANINA I APLIKACJA Wyróżnienie – Marek Chmielewski: *Moje podróże*, WTZ Gdańsk



CERAMIKA Wyróżnienie – Ewa Balsamska: *Bociany na gnieździe*, WTZ Dąbrowa Górnicza



Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków



IV KONKURS PLASTYCZNY

Widzieć

Umiejętność patrzenia to niezwykły dar i nie każdemu dany. Patrzyć bowiem to nie tylko oglądać, ale również – a może przede wszystkim – widzieć i zobaczyć, ujrzeć. Aby dostrzec w innej osobie cechy wspólne, znaleźć z nią nie porozumienia trzeba się na nią otworzyć.

Malarstwo, grafika, rysunek, rzeźba to dziedziny sztuki, w których najchętniej artyści niepełnosprawni otwierają się na świat i drugiego człowieka.

Blisko sześćset warsztatów terapii zajęciowej z całego kraju zgłosiło swój udział w Konkursie pod hasłem „Sztuka jako forma komunikowania – refleksje nad życiem”, zorganizowanym przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i pod patronatem pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych. Wernisaż wystawy prac nagrodzonych odbył się 3 września – już po raz drugi – w Galerii

Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. Wystawa IV Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla WTZ zaprezentowała prace oryginalne, tworzone różnymi technikami, urzekające nie tylko wrażliwością, ekspresją, pomysłowością, ale przede wszystkim bardzo wysokim poziomem umiejętności. Ich twórcy nie boją się eksperymentów, poszukiwania nowych, zaskakujących środków wyrazu – obok wymienionych dziedzin, także w ceramice oraz tkaninie i aplikacji. Niezwykle wysoki poziom prac zwrócił uwagę jurorów i wszystkich zwiedzających



Wernisaż był okazją do ożywionych rozmów



TKANINA I APLIKACJA I Nagroda – Piotr Nowakowski:
Pneumatofora, WTZ Zielona Góra



GRAFIKA I RYSUNEK I Nagroda – Przemek Maciszewski:
Ja i moi przyjaciele, WTZ Świebodzin



GRAFIKA I RYSUNEK Wyróżnienie – Paweł Biesok:
Marzyciel, WTZ Skoczów



RZEŹBA I Nagroda – Leszek Ławniczak:
Dziewczynka z książką, WTZ Dębno



Gratulacje składa minister Leszek Zieliński
CERAMIKA Wyróżnienie – Janusz Bielezucki
Sen, WTZ Biskupiec.

DLA WTZ

w zachwyceniu...

wystawę. „Sztuka uświadamia, jak wielkie drzemią w nas chęci i wola tworzenia” – przytoczył słowa dr Marii Rydiger, kuratora wystawy, Roman Sroczyński, prezes Zarządu PFRON. – Sztuka to jedna z ważniejszych form kształtowania duchowości. To płaszczyzna wymiany wrażeń i doświadczeń. Konkurs PFRON został wymyślony także po to, by tzw. reszcie społeczeństwa ułatwić zrozumienie osób niepełnosprawnych i komunikowanie się z nimi – podsumował prezes Sroczyński we wstępie do wydawnictwa pokonkursowego.

Piękną uroczystość zaszczycili swą obecnością Leszek Zieliński, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Marian Leszczyński, zastępca prezesa Zarządu PFRON, także Janusz Wesołowski, były wiceprezes PFRON obecnie dyrektor

NFZ oraz szacowna komisja konkursowa, Bogdan Dąsał – pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. osób niepełnosprawnych, przedstawiciele władz miasta i regionu. Sprawnie i z rozmachem zorganizowana impreza podobała się wszystkim: uczestnikom wystawy i oglądającym.

– Konkursy inspirują do działania /.../. Zachęcają do dokonywania wyborów i walki o sukces – napisała Aleksandra Mocny, terapeuta plastyk z WTZ Koła PSOUU w Tczewie. Prezentowane dzieła to „sztuka autentyczna, niepowtarzalna, bogata emocjonalnie i spójna pod względem formalnym” – dodała.

Obejrzenie wystawy – czynnej do 9 października w MCK, Kraków, Rynek Główny 25 – polecamy gorąco, bo naprawdę warto!

Jotka
fot. ina-press



CERAMIKA II Nagroda – Agnieszka Karwowska:
Mój Śląsk moim domem, WTZ Katowice



GRAFIKA I RYSUNEK – Marcin Kasprzycki: *Mój kot, WTZ Radwanowice*



TKANINA I APLIKACJA II Nagroda – Stanisław Harmaj:
Maski, WTZ Dąbrowa Górnicza





*Centrum Wypoczynku
i Rekreacji RYSY
usytuowane jest na
Wysokim Wierchu –
w malowniczej części
Bukowiny
Tatrzańskiej
w samym sercu Tatr*



34-530 Bukowina Tatrzańska
ul. Leśna 20
tel./faks: 018. 20 772 24, 20 773 84
e-mail: rezerwacja@rysy.bukowinatatrzańska.pl

Wypoczynek dla każdego

Centrum Wypoczynku i Rekreacji „Rysy” oferuje:

doskonałą bazę hotelową (150 miejsc) – pokoje 1-, 2-, 3-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym, profesjonalną opiekę medyczną i rehabilitacyjną.

Zabiegi z zakresu,

- hydroterapii, • światłolecznictwa,
- magnetoterapii • ćwiczeń ogólnousprawniających na basenie i w siłowni.



Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie



**Szczególnie polecamy
turnusy
rehabilitacyjne**

dla osób ze schorzeniami dróg
oddechowych, neurologicznymi
i narządu ruchu.

Do dyspozycji gości

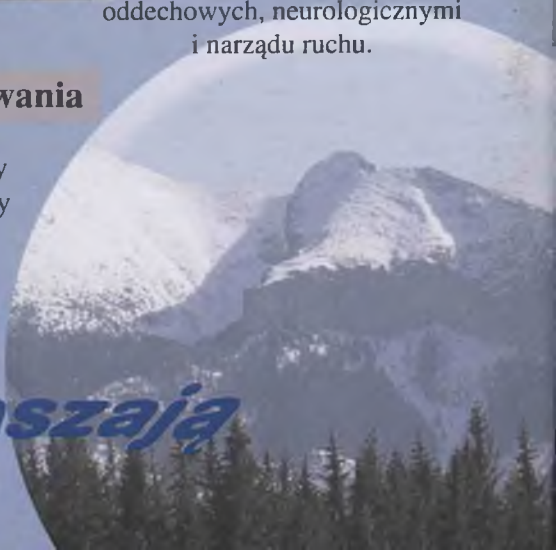
siłownia, kryty basen i jacuzzi,
parking i cztery wyciągi
narciarskie w pobliżu ośrodka,
210 km górskich szlaków
i łatwych terenów
spacerowych, spływy kajakowe
rzeką Białką i wiele innych
atrakcji

W cenie skierowania

zawarte są dwa różne zabiegi
lecnicze dziennie oraz bogaty
program kulturalno-oświatowy
z ogniskiem, wieczorami
regionalnymi i atrakcyjnymi
wycieczkami.

RYSY zapraszają

www.rysy.bukowinatatrzańska.pl



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.